W TYM NUMERZE NA STRONIE 7-ej: ZOFIA KOSSAK – „Z OTCHŁANI".

B.D.I.C

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dn. 17 listopada 1946 r.
ROK II. Nr. 46 (81).

„...TY MNIEMASZ, ŻEŚ PRZEKLĘTY, A JA CI MÓWIĘ: UWIERZ W CHRYSTUSA, A CZEKA CIĘ ZBAWIENIE".

Quo Vadis
H. Sienkiewicz.

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

ZJAZD W CLAMART.

Na wstępie mały urywek z listu, pisanego z granicznego punktu repatriacyjnego przez duszpasterza polskiego, wracającego po latach pielgrzymki z Francji do Kraju:... *„Podróż dobra. Wzruszają mnie swoją pobożnością ludzie — podobno „nasi wrogowie". Nawet wolontariusze hiszpańscy proszą o wspólne modlitwy. Sentyment polski odżywa..."*

STARA prawda, udowodniona już tylokrotnie, że wiara jest najmocniejszą więzią, łączącą nasze wychodźtwo z Ojczyzną, raz jeszcze w zdaniach powyższych się potwierdza.

Myśl nawraca bezwiednie do ciemnego i trudnego dnia wczorajszego emigracji. Drżąca ręka odwraca karty historii tego bólu narodowego, jakim jest tułaczka po świecie dla przekonań politycznych, czy za kawałkiem chleba.

I oto — na wychodźczym szlaku stoi przydrożny krzyż, przywieziony z dalekiej Polski.

W roku 1854 do Texasu w Ameryce Pn. dzielny zawitał Ślązak - kapłan. W ślad za nim w obce strony wyjechało około 100 rodzin. Wiozący ich do Cavestone żaglowiec miał na swoim pokładzie nietylko pielgrzymów, ale całe ich mienie: i narzędzia codziennego użytku, i pługi, i dzwon z kościoła wiejskiego, i krzyż polny, do dziś znajdujący się w miejscowości *Santa Maria.*

„Ten krzyż i ten dzwon, pisał przed wojną dr. S. Janicki, *stanowią wzruszający pomnik wiary naszego ludu swą niezwykłą prostotą. I chyba w całej historii osiedlania się narodów na obcej ziemi nie ma piękniejszego epizodu, nad ową wędrówkę gromadki śląskiej przez ocean".*

300-tysięczna rzesza wychodźców polskich w Brazylii wspomina do dziś ze łzą w oku księdza Antoniego Zielińskiego, pierwszego opiekuna i doradcę grup jej pielgrzymów, które około roku 1867 schronienia szukały w cieniu palm i piniorów krainy św. Krzyża.

Z myślą o pogłębieniu życia religijnego w duszy naszego rodaka poza granicami Kraju wieszcz Adam Mickiewicz pisał swoje nieśmiertelne „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" oraz, razem z innymi, tworzył Polską Misję Katolicką we Francji.

Na pohańbionej ziemi niemieckiej, na kampach i preriach Ameryki, w lodowych krainach Alaski, na pustyniach Australii i Azji, w podzwrotnikowych lasach Afryki — wszędzie, gdzie polska dziś rozbrzmiewa mowa, usta pielgrzymów polski szepcą pacierz, polską śpiewają kościelną pieśń. Pociecha, czerpana z krynicy religijnej, odpędza z serc naszego wychodźtwa, wlokącą się za nim, tęsknicę i gorzki ból.

Za odpowiedź na pytanie: jaki jest stosunek do Kościoła Polaka we Francji, niech nam posłuży wyjątek z listu, cytowanego na początku naszego artykułu.

„Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej: To hasło możnaby śmiało dużymi wypisać literami nad salą dorocznych obrad duchowieństwa polskiego we Francji w willi „Manrese", w Clamart pod Paryżem. Zjazd, który odbył się w piątek, dnia 8 listopada b. r., poprzedziły rekolekcje, podczas których nauki głosił senior duszpasterzy tutejszej emigracji — ks. superior Wiktor Bieniasz. Wzięło w nim udział ponad 80 kapłanów. Cyfra ta jest wymowna, zważywszy, że ponad 40 księży wyjechało w bieżącym roku do Kraju. Świadczy ona chyba najlepiej o powadze, jaką wydarzeniu w Clamart nadają jego uczestnicy. Z miłych Gości wymieńmy Ks. kanonika Ruppa, przedstawiciela J. E. ks. arcybiskupa Beaussart'a — szefa komisji Biskupów dla duszpasterstwa zagranicznego we Francji oraz ks. kap. Kryszaka, szefa polskiego duszpasterstwa przy Paryskiej Misji Wojskowej.

Zjazdowi przewodniczył Rektor Misji Katolickiej — ks. dr. Fr. Cegiełka. Po dyskusji nad referatami ks. mgr. Stanisława Suwały („Polska wspólnota narodowa we Francji w świetle teologii") i ks. dyr. M. Januszczaka („Kierunek wychowania młodzieży polskiej we Francji"), uczestnicy Zjazdu wiele poświęcili czasu omówieniu tak ważnych problemów: obchodzących całą emigrację jak szkolnictwo, repatriacja, prasa polska, syndykaty wolne, sprawy organizacyjne. Owocem obrad są uchwałą przyjęte *rezolucje,* które jednocześnie podajemy.

Tegoroczny Zjazd charakteryzowała głęboka *troska o stan i przyszłość emigracji polskiej we Francji.* Z wypowiedzi duszpasterzy widać jasno, że zdają oni sobie sprawę z powagi obecnej chwili. Dążenie do pogłębienia życia religijnego na wychodźtwie — to przez wszystkich uznany sposób uratowania naszych rodaków przed akcją ateistycznych prądów komunizmu. Znamienne jest przy tym, że księża nie zadowalają się samym potępieniem ruchów bezbożnych, w rezolucjach bowiem wskazują wprost, że sprawiedliwy ład i upragnioną wolność dla wszystkich zgotować może jedynie chrześcijańska sprawiedliwość społeczna. Wzruszająca jest rezolucja, wypowiadająca głęboką miłość kapłanów polskich do Kraju i zapewniająca współczucie cierpiącym, zwłaszcza rodakom i pobratymcom z za Bogu.

Nad zjazdem w Clamart unosił się dobry *duch przyjaźni polsko-francuskiej. „Rozliczne są więzy,* oświadczył Ks. Rektor Cegiełka, witając Ks. Kanonika Ruppa, *które łączą nas z Francją, tą najstarszą córą Kościoła a naszą drugą Ojczyzną. Przyjmujemy, że jesteśmy współodpowiedzialni za ułożenie się stosunków między naszymi narodami w przyszłości. To właśnie pobudza nas do podtrzymywania w duszy naszej braci uczuć sympatii i przywiązania dla wielkiej Ojczyzny świętych: Genowefy, Ludwika i bohaterskiej Joanny d'Arc. Francji towarzyszą dziś z naszej strony najszczersze życzenia: oby była wielka, szczerze katolicka i godna prowadzenia swojej historycznej misji".*

Tą samą ciepłą nutą szczerej przyjaźni przepojona była mowa przedstawiciela Episkopatu francuskiego. *„Patrzymy z pełnym podziwem na wasze wysiłki i prace, w modlitwie prosząc Boga nieustannie o spełnienie waszych życzeń: doczekania się wolnej, niepodległej Ojczyzny".* (Dok. na str. 8).

Rezolucje duchowieństwa Polskiego we Francji.

powzięte na dorocznym Zjeździe w Clamart pod Paryżem (8. XI. 46).

Duszpasterze Polscy z Francji, zebrani na swym dorocznym Zjeździe w Clamart, pod Paryżem, w dniu 8 listopada 1946 r.:

1. przesyłają J. Em. Ks. Kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski, Swemu Wysokiemu Protektorowi, wyrazy hołdu, uczucia oddania i podziwu dla Jego pracy nad podniesieniem życia religijnego w Kraju i zapewniają Go, że wiernie stać będą na straży tych samych ideałów wśród Emigracji Polskiej we Francji.

2. składają w hołdzie Episkopatowi francuskiemu uczucia synowskiego przywiązania i oświadczają, że w modlitwach Swoich prosić będą Boga, by Francja, Najstarsza Córa Kościoła, podźwignęła się jaknajwcześniej z trudności powojennych i by mogła dalej owocnie wykonywać Swoje wielkie posłannictwo w świecie.

3. wypowiadają Swoją serdeczną miłość i podziw dla Kraju, który żyjąc w ciężkich warunkach, spełnia Swoją postawą rolę pierwszej linii na froncie przeciwko naporowi bezbożnego materializmu.

4. wyrażają najżywsze współczucie Swym Rodakom i pobratymcom — zwłaszcza z za Bugu — którzy wystawieni są na prześladowania, więzienia, obozy koncentracyjne. Zapewniają Ich o Swej pamięci w modlitwach, zanoszonych do Boga w tej intencji, by skrócił Ich dni cierpienia i dał Im jaknajrychlej możność wolnego samostanowienia o sobie.

5. apelują do Swych Rodaków we Francji, by w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość narodu i kultury chrześcijańskiej, przeciwstawiali się ateistycznej propagandzie komunizmu i by, w myśl wezwania Biskupów polskich, nie należeli do organizacji, które opierają się na zasadach, przeciwnych Religii, lecz szukali na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości rozwiązania porządku społecznego, w którym każdy człowiek czułby się wolnym i szczęśliwym.

6. wyjaśniają Swym Rodakom, że nie mogą poświęcać sztandarów, pod którymi gromadzą się wrogowie Chrystusowej wiary. Podkreślają z naciskiem, że to stanowisko nie jest skierowane przeciwko poszczególnym jednostkom, lecz przeciw centralnym władzom organizacji faszystowskiej czy komunistycznej, które świadomie dążą do podważenia wiary w Boga. Zapewniają również wszystkich, że poszczególnym Rodakom są zawsze gotowi służyć Swoją pomocą, Sakramentami św. i posługą kościelną.

7. zachęcają katolickich robotników polskich do wstępowania w szeregi wolnych syndykatów zawodowych.

8. wzywają wszystkich Swych Rodaków do głębokiego życia chrześcijańskiego, które zawsze, a zwłaszcza w czasach ciężkich, jest prawdziwą podporą i moralną mocą w życiu każdego człowieka.

Tajemnica licznych nawróceń.

W Stanach Zjednoczonych naliczono w roku 1945 ponad 87 tysięcy wypadków przejścia na katolicyzm, w Anglii jest ich rocznie więcej niż 10 tysięcy. Coraz to czytamy o nawróceniu się jakiegoś wybitnego uczonego, przywódcy lewicowego stronnictwa, pisarza, artysty, polityka lub dziennikarza. Zwraca na to uwagę znana pisarka amerykańska, protestantka, Dorothy Thompson w amerykańskim dzienniku „Commonweal". Twierdzi ona, że nowoczesne poglądy od liberalizmu aż do faszyzmu zawiodły zupełnie i ciągnie dalej...

„Istnieje jedna społeczność, nadnarodowa i nadgospodarcza, jedność w wielości, dom o wielu mieszkaniach, otwarty dla bogatych i ubogich, dla robotników i przedsiębiorców, świętych i grzeszników, mający tradycję dwu tysięcy lat... rozlegający się wszystkimi językami, mający wzgląd na ludzką ułomność jak i na ludzką sławę, dający schronienie zarówno ciału jak i duchowi, żądający posłuchu i okazujący posłuch bez wojska, policji, i obozów koncentracyjnych, witający żydów i pogan, wolny, a jednak związany służbą u Księcia Pokory i Braterstwa: Syna Bożego...

Zupełnie to zrozumiałe, że od senatora Wagnera aż do Clary Luce albo też komunistycznego wydawcy, ci wszyscy, którzy wokół widzą tylko niestałość i upadek, wojny i pogłoski o wojnach, jak też wyścig utopij, których zwycięstwo może być osiągnięte przez śmiertelne zapasy narodów lub obywateli; że dalej ci, którzy żyją w „normalnych" systemach, którym się opierają całą swą duszą i ci, którzy się przekonali, że poglądy mają za podstawę ziemskie namiętności i nienawiści — że ci wszyscy czują tęsknotę do nawrócenia z drogi w ciszę chrześcijaństwa, że pragną oni w swej wewnętrznej biedzie wrócić w ramiona swej matki.

Światopoglądy „z tej strony" zawiodły, gdyż pozostawiają one człowieka wątpiącego w siebie i w społeczeństwo, podczas gdy ich organizacje „organizują" go i jednak skazują na samotność. Tak więc rozczarowany duch szuka przez mgły, które go otaczają, promieni łagodnego światła — i znajduje je".

DOBRA NOWINA

EWANGELIA Św. NA NIEDZIELĘ 23-cią PO ŚWIĄTKACH
Św. Mateusza 9.

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzeszy, oto jeden z przedniejszych przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero co skonała: ale pójdź, włóż rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: Bylebym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom przedniejszego i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił. Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

CHRYSTUS A KOBIETY

Chrystus spotykał często na swej drodze niewiasty. Jak się usto sunkował do córek Ewy? Czy Jemu one coś zawdzięczają?

Nasamprzód zetknął się ze swoją MATKĄ. Całe dostojeństwo niewiasty widział w tej istocie najświętszej i najszlachetniejszej. Odczuwał na każdym kroku Jej dobroć, troskę o swój los, miłość wszechstronną i rozsądną, która stawiała na pierwszym planie, nie osobiste zadowolenie, ale interes wszechludzki. Doceniał Jej bohaterstwo tak z wysokości Krzyża, jak na płaszczyźnie dnia codziennego. To też cenił Ją nad życie, współdziałał z Nią w trudzie szarego dnia i pozwalał współuczestniczyć w dziele odkupienia ludzkości. Za wierną miłość odpłacał się Miłością nieskończoną.

Spotkał *inną niewiastę*, którą uchował podziw dla Jego nauki. Kobieta jest wrażliwa na piękno w każdej dziedzinie. I ta niewiasta z tłumu, słuchając na rynku Chrystusa mówiącego, przerywa Mu i, w uniesieniu swego entuzjazmu, woła: „Bądź bołgosławion za naukę o godności człowieka! Bądź błogosławion za miłość, którą chcesz zcalić w jedną rodzinę ludzkość całą. Bądź błogosławion za ewangelię obowiązku! I błogosławiona niewiasta, która Ci dała życie!

Chrystus dziękuje za uznanie i skierowuje jej myśli na Swój program: „błogosławieni ci, którzy słuchają mowy mojej i czynią ją!".

Spotykał Chrystus *niewiasty w rzeszach*, ludzi zaniepokojonych niecodziennością zasad, przez Niego głoszonych — zasad, które dziś już są bezspornym naszym dziedzictwem. — Pouczał je i podziwiał ducha poświęcenia w zajęciach domowych. Dlatego patrzył życzliwie na postawę *Marii* i nie ganił *Marty*.

Szły za Chrystusem *niewiasty na Golgotę*. Czy to była zwykła ciekawość kobieca? — Nie! Były nieulęknione w swej wiernej miłości dla Boga, który przyszedł na świat uczyć Swym przykładem, człowieka. Są czułe na Jego cierpienia, chcą dać dowód, że solidaryzują się z Jego nauką i Jego zbawczą męką.

Niewiasty nie odstąpią Chrystusa w najgorszej chwili konania. I choć przemoc wrogów nie pozwoli im dotknąć szubienicy, z której Chrystus składał dar Swej krwi w ofierze za człowieka grzesznego, to cień krzyża, padając na nie, zjednoczył je z Nim w zbawczej Miłości.

Chrystus znał wielkość niewiasty i jej słabość. Widział jasno, że niewiasta, najbardziej nawet pohańbiona, jest zdolna do szybkiego dźwignięcia się z upadku. — Czy tym tłumaczyć wyrozumiałość wobec jawnogrzesznicy, potępianej przez faryzeuszów? Chrystus przebacza: Mądrość Boska zna wartość serca ludzkiego, które jest zdolne zniszczyć krzywdę, przez siebie wyrządzoną i odrodzić się wielką miłością Boga.

Od pierwszych chwil chrześcijaństwa niewiasta daje *dowody* swej *siły społecznej:* jest podstawą akcji niesienia pomocy uciskanym i pognębionym. Z niewolników, którzy zaludniali jej dom, czyni ludzi wolnych, zżytych przyjaźnią chrześcijańską z rodziną. Życzliwością otacza więźniów. Przykładem swoim promieniuje na otoczenie. Jest ośrodkiem ogniska domowego, jego duszą, sercem i spoidłem. Przez swój charakter, dobroć i miłość wychowuje mężczyznę. — Potrafi go przekonać, ze małżeństwo nie jest handlem wymiennym, ale współżyciem osoby równej — z równą, człowieka godnego — z człowiekiem godnym.

W czwartym i piątym wieku niewiasta zdobywała rozległą wiedzę, kulturę humanistyczną wytrawną. Interesowała się wszystkim, wszystko starała się poznać, by wykorzystać wiedzę dla życia.

Po wędrówkach ludów świat, skłócony i niszczony, znów dźwigał się z ruin przez odrodzenie niewiasty. One zaś skupiały się w życiu klasztornym, Uniezależniały się od mężczyzn. okrutnych w czasach feudalnych, i budziły swoją postawą świadomość w swoich świeckich siostrzycach, że kobieta ma własną godność, zdobywa wiedzę, jest niezależną.

Wojny krzyżowe zapędziły mężczyznę w dalekie kraje. Jego miejsce w świetlicach zajmuje niewiasta. Stojąc na straży ładu, porządku i życia kulturalnego w domu, budzi szacunek dla swej inicjatywy i uznanie dla dobroci, skupiającej przy ognisku domowym wszystkich ludzi, scalonych wspólnym zaufaniem i miłością.

Tak ujawniła swe życie chrześcijańskie niewiasta. *Chrystus przywrócił należne jej prawa:* Jest człowiekiem, równym z mężczyzną, jest powołana do budowania życia rodzinnego. A jest wychowawczynią społeczeństwa ludzi dobrych, obowiązkowych, szanujących swego bliźniego.

Patrząc na niewiasty w dzisiejszej ewangelii, widzimy dobroć Chrystusa, okazywaną córkom Ewy. Posiadają one wielkie zalety: zdolność poświęcenia się dla człowieka i wierną miłość. Chrystus uświadamia im ich społeczne zadanie. Jest dla nich dobry, przebacza im wiele, bo wie, że swą miłością są zdolne naprawić zło.

Podczas ostatniej wojny i w naszych czasach niewiasta często stała na poziomie wysokości swego zadania. Prawda — były plamy i cienie, ale w tym wypadku tak samo, uogólnienie dobra, jak i rzucanie cienia milczenia na zło byłoby zgubnym.

Kobieta musi uświadomić sobie że jest kobietą: jej prawda i psychiczna i biologiczna, i społeczna ma się wypowiedzieć w czynie ludzkim i godnym.

A w obecnych czasach ten właśnie objaw jest taki rzadki....

O. Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Przed zwołaniem Konsystorza. — Jeszcze w tym roku najprawdopodobniej Ojciec Św. zwoła Konsystorz w celu powołania do Św. Kolegium nowych kardynałów. Wśród kandydatów do czerwonego kapelusza wymienia się m. in. arcybiskupa Zagrzebia — Stepinaca i prymasa Irlandii — d'Armagh.

Wiadomość niniejszą podajemy na odpowiedzialność informacji włoskiej.

2. Nowe kanonizacje i beatyfikacje. — W niedzielę, 20 października, odbyła się kanonizacja Czcigod. Marii-Teresy de Soubiran, założycielki Stowarzyszenia Matki Boskiej Wspomożycielki, zmarłej w Paryżu w r. 1889.

W tydzień potem została beatyfikowana Matka Maria-Teresa Eustachio VERZERI, założycielka Sióstr Najświętszego Serca, zmarła w r. 1852. 24 listopada odbędzie się beatyfikacja 29 Franciszkanów, zmarłych męczeńską śmiercią w czasie powstania bokserów w Chinach w r. 1900. 8 grudnia, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, będzie beatyfikowana mała dziewczynka Maria Goretti.

3. Papież nie odpowiedział na prośbę Franka. — Żona Hansa Franka, byłego generalnego Gubernatora okupowanej Polski, zwróciła się za pośrednictwem arcybiskupa Monachium, Kard. Faulhabera, do Ojca św. z prośbą o wstawiennictwo przed wyrokiem norymberskim. Niemiecki dostojnik Kościoła oświadczył obecnie, że — acz niechętnie — interwencji się podjął. Prośba ta jednak pozostała bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

4. Ciężka choroba Kardynała Caccia-Dominioni. — Pierwszy kardynał — diakon — Caccia-Dominioni — zachorował nagle śmiertelnie. Urząd jego związany jest z nakładaniem paliusza nowomianowanym arcybiskupom oraz z zaszczytem koronowania papieża. Kard. Caccia-Dominioni, w asyście Ich Em. Ks. Ks. Kard. Gerlier i Canali nałożył tiarę Ojcu św. Piusowi XII podczas ceremonii w Watykanie, w dniu 12 marca 1939 roku.

5. J. E. Ks. Beran, — arcybiskupem Pragi. — Praga otrzymała nowego arcybiskupa w osobie Ks. Józefa Berana, dotychczasowego rektora seminarium duchownego w stolicy Czechosłowacji. Miasto to czekało na nominację papieską od r. 1941 — t. zn. od śmierci Kard. Karola Kaspara, ozdobionego purpurą przez Piusa XI w 1935 roku.

6. Szkoła austriacka nie chce być bezbożna. — Biskupi austriaccy wydali zbiorowy list pasterski, w którym domagają się uszanowania przez państwo woli rodziców, żądających nauki religii dla dzieci w szkołach. Episkopat stwierdza, że państwo nie może pozbawiać rodziców praw, danych im od Boga, zmuszać ich do posyłania dzieci do szkół, w których niema nauki religii. Postępowanie takie bowiem jest pogwałceniem wolności sumienia.

7. „Wszystko, jak za czasów Hitlera" — oświadcza Kard. von Preysing. — Z okazji żałobnego nabożeństwa w rocznicę śmierci zamęczonego przez Gestapo proboszcza katedry berlińskiej — Ks. Lichtenberga, arcybiskup dawnej stolicy rzeszy, Ks. Kard. von Preysing, oświadczył: „Stwierdzamy z przerażeniem, że wolność ducha ujarzmia się dziś tymi samymi sposobami, pobudkami i niesprawiedliwością, jak podczas reżymu nazistowskiego. Niektóre stronnictwa polityczne głoszą wolność Kościoła i żądają oddzielenia Kościoła od państwa. W rzeczywistości jednak, chciałyby Kościół sprowadzić do roli niewolnika. Nie sposób mówić o wolności, gdy zmusza się rodziców katolików do oddawania dzieci szkołom, pozbawionym nauki religii".

8. Zjazd teologów polskich. — W Lublinie odbył się, jak zapowiadaliśmy, w dniach 25 — 26 września zjazd teologów polskich, pod przewodnictwem Ks. Prof. S. Szydelskiego. Referaty naukowe wygłosili: Ks. Biskup Stepa oraz księża profesorowie: Chojnacki, Waszyński, Adamecki i Sabałkowski, Ks. Prof. Biskupski mówił o przeżyciach kapłanów w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Na wniosek Ks. Prof. Klawka połączono przedwojenne Towarzystwo Teologiczne i Związek Zakładów Teologicznych w Polskie Towarzystwo Teologiczne im. Św. Jana Kantego, którego pierwszym prezesem został Ks. Prof. J. Grabowski (Warszawa).

9. Księża Salezjanie w Oświęcimiu. — Księża Salezjanie powrócili do Oświęcimia, gdzie prowadzili przed wojną słynne zakłady i warsztaty szkolne. Jednocześnie objęli oni w opiekę teren dawnego obozu koncentracyjnego, w którym zginęło 12 członków ich zgromadzenia. Część tego terenu przeznaczono na park cmentarny, gdy w 2-ej części powstanie zakład wychowawczy dla biednej młodzieży.

10. Ruch chrześcijańsko-społeczny. — Na wychodźtwie polskim w Europie i w Ameryce powstał nowy kierunek ideowy pod nazwą „ruchu chrześcijańsko-społecznego". Celem jego jest organizacyjne związanie elementów, które społeczną i polityczną myśl polską postanowiły budować na podstawie moralno-ideowej chrześcijańskiej, oraz utrzymać spoistość i poczucie jedności narodowej na przymusowym wychodźtwie.

(Zagadnieniem tym zajmiemy się w przyszłości obszerniej).

11. Zjazd Księży Polskich w Clamart. — W piątek, dnia 8 listopada b. r., odbył się w Clamart zjazd księży polskich we Francji, pod przewodnictwem Rektora Misji Ks. Dr. Fr. Cegiełki. W zjeździe wzięło udział ponad 80 kapłanów. Szefa duszpasterstwa zagranicznego we Francji — J. E. Ks. Arcybiskupa Beaussart'a — reprezentował Ks. kanonik Rupp. W obradach uczestniczył również Ks. Kap. Krysiak — szef duszpasterstwa przy Misji Wojskowej.

Zjazd uchwalił rezolucje, dotyczące życia narodowo-religijnego emigracji; wyraził dla Kraju słowa gorącej miłości i uznania za jego postawę i wypowiedział serdeczne współczucie dla prześladowanych braci, zwłaszcza tych z za Bugu. Uczestnicy Zjazdu wysłali telegramy do Ojca św. i do Księdza Kard. — Prymasa Hlonda.

12. 11-ty listopad w Paryżu. — Z okazji święta 11-tego listopada odbyło się w kościele polskim w Paryżu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez Ks. Rektora Fr. Cegiełkę, który wygłosił jednocześnie okolicznościowe kazanie.

Z życia katolickiego

OO. Oblaci przed objęciem misji Czad-Kamerun przeszli specjalne studia nad islamem i medycyną tropikalną, by dostosować się do wymagań nowoczesnego apostolatu.

*

W Sudanie Francuskim, gdzie brakło dotąd nawróceń, obserwujemy wielki zwrot młodzieży pogańskiej ku Kościołowi. Do chrztu przygotowuje się 10 tys.

*

Misje katolickie na Madagaskarze obchodzą stulecie swego istnienia. Na 3.864.600 mieszkańców tej wyspy, 650.000 jest katolików, 61.000 katechumenów i 280 kapłanów — 76 tubylczych.

*

Wikariusz apost. Mgr. des Medt z Siwantze (Mongolia) wraz z kilkoma księżmi tak europejskimi jak chińskimi po kilkugodzinnym pobycie w więzieniu zostali wypuszczeni na wolność.

*

W Syrii „owoce 20 lat twardej lecz wydajnej pracy misyjnej są na drodze do zniszczenia" — stwierdza pierwszy komunikat nowej Agencji Informacyjnej o Kościołach wschodnich.

KOLUMNA APOLOGETY...

CHRYSTUS.

Jest wiele rzeczy, którymi człowiek się interesuje i bez których życie wydawałoby się nudnym i bez treści. Polityka, sport, kino, sztuka, pasjonują ludzi. Ale istnienie ich lub nieistnienie żadnego wpływu nie posiada na to, co się nazywa wiecznością. To wszystko przeminie, ale jest coś, co jest niezmiennym, co obchodzi każdego z nas i co się zawiera w pytaniu, postawionym faryzeuszom przez Pana Jezusa: **„Co się wam zda o Chrystusie? — Czyim jest Synem?"** (Mat. XXII. 42).

Dopiero, gdy człowiek stanie w obliczu śmierci, wszystkie kwestie ziemskie stracą dla niego urok, natomiast jedna, od rozwiązania której będzie zależała przyszłość jego w wieczności, będzie zajmowała dalej umysł. A mianowicie: co on myślał o Chrystusie i jakie stanowisko zajął wobec Jego Osoby i nauki.

W czym tkwi sens religii? czego człowiek w niej szuka?

Oto szuka wiary w Tego, który może nas z grzechu uwolnić, bezpiecznie przeprowadzić przez dolinę śmierci. Szuka pogodzenia się z Bogiem sądu, którego się boi, ponieważ grzeszył przeciw Niemu.

Już w religiach pogańskich widzimy ślady szukania przez grzeszników oczyszczenia z grzechu. W Egipcie pozostał wymowny napis: „O serce moje, serce, które od matki dostałem, które za życia posiadałem, nie bądź świadkiem przeciw mnie, nie oskarżaj mnie przed Bogiem".

Ale — gdzie, jest to bóstwo, które może uśmierzyć ból biednego serca ludzkiego, oczyścić obciążone sumienie z plam? Kto może pogodzić stworzenie z jego Stwórcą, jak nie sam Stwórca?!

„Bóg w Chrystusie pogodził świat z Sobą".

Ale biedny rozum ludzki wciąż wątpi: czy naprawdę Chrystus jest Bogiem? Jak to zrozumieć, że Pan nieba i ziemi stał się człowiekiem, by za nas cierpieć i umrzeć na krzyżu?

Biedny rozum ludzki niech zamilczy!... Nie może on pojąć wielu „rzeczy ziemskich".

Naszym ograniczonym rozumem chcemy pojąć wiecznego Boga, narzucić mu nasze myśli, kierować Jego postępowaniem?! Ileż to razy się słyszy: poco Bóg tak ,a nie inaczej, uczynił!?

Mówimy i uznajemy, że Bóg jest wszechmocny, bo inaczej nie byłby Bogiem, a jednak nieraz ograniczamy Jego potęgę i uważamy za niemożliwe, by zechciał przyjąć postać ludzką w celu odkupienia nas z grzechu, na krzyżu umrzeć, a trzeciego dnia zmartwychwstać!...

Wielu ludzi nie może pogodzić się z tym, że Chrystus na świat przyszedł w biednej stajence, a nie w pięknym pałacu. Bo człowiek myśli po ludzku. Bo Bóg tylko nie czyni różnicy między żebrakiem i monarchą.

Dziwimy się, że Bóg nie zstąpił do nas na obłokach, wśród blasku i w otoczeniu aniołów. W tym wypadku On chciał nas poddać próbie, albowiem mamy uwierzyć w Niego dla prawdy, która pochodzi z ust Jego, a nie z bojaźni przed Jego potęgą.

Celem Jego zejścia na świat było zbawienie ludzi, uwalanych brudem grzechu, błądzących, ułomnych, zbolałych; zeszedł, by wziąć na siebie ciężar niezmierny, przerastający nasz rozum, ciężar win ludzkości całej. I nie od tego zależało odkupienie człowieka, że Pan Jezus spędził 33 lat życia w ubogim domu robotnika. Bóg stworzył świat na zasadach wiecznej prawdy, sprawiedliwości i miłości. Złączył winę i zadośćuczynienie, czyli karę.

Jest zrozumiałym, że za naruszenie praw ludzkich i Boskich powinna być kara i to nie tylko na ziemi, ale i w wieczności.

Ten bowiem, kto grzeszy, sam odsuwa się od Boga, nie Bóg go opuszcza, który przecież mówi: **„!przyjdźcie do mnie wszyscy..."**

Grzesznik nienawidzi Boga, oddala się od źródła życia, sam siebie na karę śmierci wiecznej skazuje.

Natomiast każdy, kto przyjmuje naukę, w Ewangelii św. głoszoną, wie, że Bóg w Chrystusie złożył ofiarę odkupienia.

A jednak, niejeden wątpi: **czemuż Chrystus ma być koniecznie Bogiem?** Według Pisma św., Chrystus jest Bogiem! Jest Synem Boga Żywego! Jest przedwiecznym Bogiem!

Posłuchajmy, co mówią o tym Ewangelie Św.

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (Jan X. 30). „Kto mnie widzi, widzi i Ojca Mojego" (Jan XIV. 9). „Znowu Go pytał najwyższy kapłan i rzekł mu: „Tyżeś jest on Chrystus, Syn onego błogosławionego? A Jezus rzekł: „Jam jest i ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy Bożej" (Mark. XIV. 61 — 62). „Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało" (Mat. III. 17).

Chrystus jest Synem jednorodzonym i żąda dla siebie czci Boskiej: „Aby wszyscy czcili Syna tak, jako czczą Ojca" (Jan V. 23): „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przezemnie" (Jan XIV. 6): „A teraz uwielbij mię Ty, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którąm miał u Ciebie pierwej, niżeli świat był" (Jan XVII. 5).

Mówi wyraźnie: „Jestem Bogiem od wieków". I wrogowie dobrze to zrozumieli. „Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa, to jest, że Ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem". (Jan X. 33).

Chrystus jest Bogiem. Tylko święta i doskonała ofiara Syna Bożego mogła odkupić człowieka.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, co to jest grzech. Uważamy go za słabość natury ludzkiej, za naszą niedoskonałość, a zapominamy, że grzech jest skutkiem potężnej mocy, która prowadzi walkę z Synem Bożym. Św. Łukasz pisze: „I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę" (Łuk. XXII. 31).

Cobyśmy mogli, my niedołężni i słabi, zrobić bez pomocy Chrystusa, bez pomocy Boskiej przeciw tej — siły pełnej — złości i nienawiści?! Mówią nieraz: czemu wszechmocny Bóg nie zniszczy szatana, nie zniszczy grzechu?

Drogi Boskie są nam nieznane.

Ale chwała i dziękczynienie temu, kto, „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej (Filip II. 8).

E. H. K.

MAKSYMILIAN OSSOWSKI, major (Beyruth).

Stwórzmy „Szóstą kolumnę".

28 lat minęło od chwili, gdy na polach walki rozległy się trąbki, meldujące radośnie zakończenie działań wojennych. Dzień 11-go listopada stał się szczęśliwym świętem ujarzmionych dotąd narodów. Spełniły się najśmielsze ich marzenia: opadły im łańcuchy kajdan. Do tych szczęśliwych należał i nasz Naród. Dobry Bóg wyprowadził nas z grobu wiekowej niewoli. Twórcom Pokoju na Konferencji w Wersalu towarzyszyli przedstawiciele poszczególnych narodów świata. — Równocześnie, ulicami stolic wszystkich państw przeciągały rozentuzjazmowane tłumy z wiarą, że, wobec pogrążenia zmory germańskiej, raz na zawsze odsunięto widmo wojny od spokojnej ludności, a prawo stanowienia narodów, gnębionych dotąd, stanie się świętym i nienaruszalnym.

Nie minęło jednak 25 lat, nie zabliźniły się rany zaborców i wojen, nie obeschły łzy sierot po utraconych ojcach — świat stanął znów w płomieniach nowej wojny.

Narody stanęły do walki z barbarzyńcą, by bronić najświętszych swych praw — wolności. Pierwszy ruszył do boju naród Lechitów, którego orzeł, wyrzucony z własnej ziemi batem najeźdźcy, uniósł się do góry i z wiarą walczy bezustannie o niepodległość.

Na pytanie: dlaczego pokój i wolność narodów były takie krótkie, odpowiedź narzuca się sama: zasady pokoju oparto na kruchych fundamentach. Stąd też memento na przyszłość.

Nowy pokój musi się oprzeć na fundamencie z granitu, na zasadach niezniszczalnych. Budowy takiej nie zapewni żaden „reżim". Trwałość tej budowie zapewni tylko prawo Świętej Ewangelii Chrystusowej. Na sypkim bowiem fundamencie zmiennych doktryn ludzkich nie może się ostać żadna budowa świata.

Jedynie oparcie się na prawie Bożym zapewni również Polsce szczęśliwy pokój. Pragniemy Polski Wielkiej, pełnej mocy i chwały. Ale tylko „dobre drzewo może rodzić dobre owoce". Dlatego musimy sami się odrodzić, zrzucić z nas wszelkie zło i stać się mocarni zasadami, mocni charakterem. Dziś w siódmym roku tułaczej wędrówki, wniknijmy w siebie, u stóp Chrystusa. Zwalczmy w nas wady i słabości, a rozwińmy zalety.

Nie wszystkim nam przypadnie to wielkie szczęście powrotu do Kraju, ale wszyscy musimy — choć może w różnych dziedzinach — przysłużyć się Ojczyźnie.

Wiemy, ile zła sprowadziła „piąta kolumna" niemiecka. Przeciwstawmy jej „szóstą kolumnę": wierzących i praktykujących Polaków — katolików.

Pod sztandarem Idei Chrystusowej, pod opieką Maryi zwyciężymy szatańską przemoc najeźdźcy w rozstrzygającej walce o wolność Polski Chrystusowej.

W tej służbie odrodzenia niech nie braknie wysiłku nikogo z nas: wiernych, miłujących swą Ojczyznę — Polaków.

Maryja, Królowa naszej Korony, przyspieszy Cud powstania Wielkiej, Sprawiedliwej, Potężnej i Wolnej Polski.

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

(Ciąg dalszy) (5

Poczym zapadło długie milczenie, w czasie którego dobiegł mię lekki szelest jakby pocałunków. Po chwili Franek zapytał: „Nie boisz się tu, w nocy, starego Juliusza?" „Nie — odparła dziewczyna — z tobą nie. Ale — dodała, jakby wahając się — zbiera mię lęk przed tym, co stanie się w maju. To miesiąc fatalny w naszej rodzinie. Moja matka umarła także w maju". „Dzieciństwo! — usłyszałem głos Franka, pełen zniecierpliwienia — w maju będziemy po ślubie, mówiłem ci to już tyle razy. Dostanę zezwolenie z pułku..." Germaine mu przerwała „po ślubie? nie mów o tym, Francois. Jest przecież wojna, straszna wojna. Ty będziesz pewnie na mnie się gniewał, ale ci powiem, że to wszystko, co teraz przeżywam z tobą i bez ciebie jest jakieś nierzeczywiste, nieprawdziwe. Ten czas obecny mię odurza, rośnie nademną (ce temps-la me depasse), nie mogę go pojąć, nie rozumiem tej wojny i zostaje po tym u mnie tylko jakiś lęk, niepokój instynktowny, czy z uczucia — ja nie wiem. Chciałabym cię kochać, być zawsze z tobą, ale mi zimno, tak, jak teraz... I wciąż mi się zdaje, że coś mię woła..." Teraz usłyszałem głos Franka proszący, pełen siły, ale o jakimś ciepłym brzmieniu, nieznanym mi zupełnie. Słowa ginęły w szepcie, słyszałem tylko powtarzane kilkakrotnie: „Germaine, uspokój się, jesteś ze mną, kocham cię!" Wkrótce potym wstali oboje. „Późno i chłodno. Musisz wracać do domu" — powiedział Franek tonem nieznoszącym sprzeciwu — „będzie dobrze, zapewniam cię". I odeszli przez polanę w kierunku dróżki leśnej. Ostrożnie wychyliłem się z poza baraku i patrzyłem za nimi. Szli, objęci ramionami w promieniach księżyca, wpatrzeni w siebie. Pamiętam ten obraz ich dwojga i cieniów kroczących obok nich po trawie. A przecież — musicie mi wierzyć na słowo — właśnie wtedy na widok owego szczęścia znowu mię zmroziło tak, jak wówczas, gdyśmy dochodzili z Frankiem do Coëtquidan i gdy on powiedział, że ze „słodkiej Francji" nie wróci... Zmroziło mię i dreszcz mię przeszedł z obawy o tych dwojga. Widocznie znak to był jakiś, czy coś podobnego..."

Wojtek znów przerwał opowiadanie. Ale tym razem nie pił wina, lecz patrzył na rzekę.

„Muszę wam jeszcze dodać parę szczegółów. Jakoś pod koniec kwietnia, gdym siedział wieczorem w pustej kafejce „A la foret des chenes" sam pan de la Riviere zaprosił mię do siebie na pierwsze piętro, do swego pokoju. Mieszkanie pełne starych, czcigodnych mebli, duża fotografia matki Germaine na komodzie, a obok druga, przedstawiająca samą Germaine w wieku dziecinnym, wreszcie kilka zdjęć „patrona" w mundurze z tamtej wojny — wszystko to spostrzegłem od pierwszego rzutu oka. Riviere chodził, jakby gorączkowo, po pokoju. „Proszę, może pan usiądzie na chwilę, panie poruczniku — zaprosił mię ruchem ręki do stołu, na którym stała butelka starego burgunda. Nalał oba kielichy i wypiliśmy; wkrótce przyjemne ciepło rozeszło się się po mym ciele. Riviere siedział obok mnie i mówił patrząc w kielich: — Pan jest młody i pan nie wie, co to znaczy mieć dziecko, w które włożyło się wszystkie siły, masę cierpienia i całe życie. — popatrzył na mnie ostro swymi ciemnymi oczyma (ach, to po nim Germaine odziedziczyła tamte aksamitne oczy — przebiegła mi myśl przez głowę) i powtórzył: „Tak, całe życie ciężkie, pracowite, bez przyjemności, bez wygód... Pan może nie wie, ona skończyła szkołę zawodową, uczyła się grać na fortepianie, ma stroje, jakie zechce; ale sama woli pracować, ja jej wcale nie zmuszam, o, nie... Jej matka była taka sama... „Oczy Riviere'a spoczęły z czułością niegdy nie wygasłą na fotografii żony. — „Ja, mój drogi panie, żyję tylko dla Germaine, tylko dla Germaine..." dokończył cicho. A mnie znowu coś zmroziło tak, jakwtedy na drodze do Coëtquidan i później w lesie, ale szybko się otrząsnęłem.

Riviere chwilę milczał. Wtem oczy zapłonęły mu ogniem niesamowitym. I nagle przychodzi ktoś z daleka, z pańskiego kraju, ktoś mi całkiem nieznany, któremu każą być dzisiaj tu, a jutro tam i mówi mi, że chce ją zabrać, że się z nią ożeni, że jej da szczęście... W takiej chwili szczęście... Słyszy pan"? Podniósł palec ostrzegawczo w górę. Zdaleka, z oddali przez otwarte okno doszedł do naszych uszu w ciszy wieczornej poprzez szum lasu jakby głuchy grzmot jeden, drugi, trzeci...

— Słyszy pan? Działa na linii Maginota najcięższe; tak, jak wtedy pod Verdun... I tu mi mówią o ślubie! C'est une folie! „Nalał sobie wina i wypił. Zaprosiłem pana, bo ja przecież was nie znam, ani waszego kraju. To dalej, niż myśli monsieur Francois... Widzi pan, od mojej głowy do pańskiej głowy, od mego serca do pana serca daleka droga i pełno na niej przeszkód. Z Germaine jest tak samo... Naród, panie, to jest klimat, ziemia, obyczaje, język — a tych dwoje myśli, że na wszystko poradzi miłość..." Uśmiechnął się gorzko i pokiwał głową: „I ja tak niegdyś myślałem, przed laty, dzisiaj nie..." Nie dał mi dojść do słowa, mówił wciąż, jakby pod wpływem wewnętrznej konieczności. „Miałem już przeprawę z tym rudym Anglikiem, Heart ha, ha, ha też nazwisko, co? — odmówiłem mu, odmówiłem stanowczo i z miejsca... Moja córka żoną Anglika? Nigdy! jamais, je vous assure, jamais! Całe szczęście, że i dziewczyna o nim nie myśli... Pan mię pewnie posądzi, że ja z egoizmu tak mówię, nie chcę jej puścić od siebie, nie uznaję jej prawa do szczęścia? Mon Dieu, jakież to niesprawiedliwe! Nie mam nic w zasadzie przeciw monsieur Francois, on ma uczciwe oczy, kocha ją zapewne, ale go nie znam, niechże pan zrozumie, przecież teraz jest guerre, rien a dire". I tak trwało jeszcze chwilę. Sam zapalał się i podniecał, niby ustępował i znów się dręczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co inni piszą

OSZCZERSTWO.

Na marginesie sprawy Prymasa Jugosławii, skazanego przez rządy Tita, pismo francuskie „l'Ordre" dopuściło się przykrego ataku na osobę głowy Kościoła w Polsce — J. Em. Ks. Kard. A. HLONDA. W obronie napadniętego wystąpił doskonały tygodnik katolicki „Temoignage Chretien", pisząc dosłownie (nr. 127 z 1. 11. 46 r. str. 1):

Należałoby postawić pytanie: jaką korzyść mogą odnieść niektóre gazety francuskie z kolportowania różnych oszczerstw przeciwko duchowieństwu.

Już jakiś czas temu cała prasa rozniosła plotkę, jakoby Watykan miał interweniować w sprawie skazanych w Norymberdze. Radio Watykanu oraz Centrum Informacji Katolickich w Boulevard Malesherbes, natychmiast zaprzeczyły tej wieści. O ile nam wiadomo, nieliczne były gazety, mające odwagę opublikować owo zaprzeczenie.

W niedzielnym numerze z 17 października „l'Ordre" — piśmie P. Emile Bure — pojawia się przykład antyklerykalizmu w najlepszym stylu z roku 1905. W słowach, których by nie odrzuciła gazeta, wyspecjalizowana w walce z religią, P. Taigey oskarża J. Eks. Biskupa Stepinaca, ofiarę policyjnego reżymu Tita. Nie udało się, widać, naszymi dotychczasowymi argumentami wzmocnić światła lampy kronikarza, wojującego z wiarą na łamach „l'Ordre". Ale kronikarz ów przekracza już tym razem miarę przyzwoitości, dając dowód własnej przewrotności, gdy ośmiela się atakować Kardynała Hlonda, Prymasa Polski.

Opierając się na sprawozdaniu tajnej policji niemieckiej, dotyczącym aresztowania Kardynała, Taigey nie waha się zarzucić mu uczuć sympatii proniemieckich. Postawmy więc przed pamięcią fakty. Jako uchodźca od 1939 r. Kardynał Hlond walczył przez 5 lat przeciwko nazizmowi z wytrwałością i mocą, której dowodów nie dali często ci wszyscy, którzy dopiero z chwilą odzyskanej wolności poczuli w sobie wstręt do ruchu hitlerowskiego. Był on jednym z głównych współpracowników „Tajnych Zeszytów" „Temoignage Chretien", dla których napisał „Wyznanie", — najbardziej źródłowe i najbardziej wyczerpujące potępienie metod okupacji niemieckiej w Polsce.

Aresztowany 3 lutego 1944 r. w klasztorze Hautecombe przez niemiecką policję, został wywieziony do Niemiec. Głównym jego przestępstwem było chyba to, że nie umarł w niewoli. Bez wątpienia, jego winą istotną w oczach rusofilów jest fakt, że pozostaje on obecnie w swym Kraju najwierniejszym świadkiem niezawisłości Kościoła Rzymskiego od „porządku", panującego w Polsce — i najpotężniejszym obrońcą Wolności człowieka przeciw wszystkim, przygnębiającym go, tyraniom.

T. C.

*

RAKIETY I BOMBY

Doświadczenia, odnoszące się do broni nowoczesnej, zapełniają szpalty wszystkich gazet. Oto parę nowości, podanych na ten właśnie temat przez „Daily Express" i „Sunday Express":

20 milionów funtów wyasygnowała W. Brytania na budowę stacji doświadczalnej na wielkiej pustyni Australii. Chodzi głównie o rakiety kierowane na odległość. Amerykanie przeprowadzają badania rakietowe na Alasce. Na Aleutach odbędą się zimowe manewry z ciężkim sprzętem i pociskami rakietowymi.

Niemieccy uczeni rakietowi pracują w największej amerykańskiej stacji badań rakietowych w White Oak. Z Bawarii przywieziono do USA tunel wiatrów dla szybkości poddźwiękowych. Transport odbywał się w 143 wagonach towarowych. W White Oak znajduje się również laboratorium badań nad bronią magnetyczną i przeciwmagnetyczną. Budynki nie posiadają żadnych cząstek żelaza, nawet czerwonych cegieł (tlenek żelaza).

*

Grzechem zaniedbania jest nie powiedzieć swojemu otoczeniu, że pismem Polaków - katolików we Francji jest „POLSKA WIERNA"

Czyś już zdobył choćby jednego prenumeratora dla „POLSKI WIERNEJ?"

RELIGIJNE...

RELIGIA W SZKOŁACH W POLSCE.

Dr. Ernest Zeugg, który od dłuższego czasu podaje do katolickiej prasy amerykańskiej swe poglądy i obserwacje na temat położenia katolicyzmu w Polsce, zajmuje się ostatnio sprawą religii w szkołach. Czytamy więc:

„Usiłowaniom wprowadzenia zasad panującej polityki do szkół publicznych przeciwstawia się jak dotychczas minister oświaty p. Czesław Wycech, członek PSL. W szkołach udziela się nauki religii, jak przed wojną, po 2 godziny tygodniowo, lecz jej nauczanie nie jest, jak dawniej, obowiązkowe. Tylko bardzo mała ilość rodziców starała się swe dzieci od tej nauki uwolnić a szkoły starają się powetować straty z czasów wojny, kiedy to programy nie zawierały nauki religii.

„Większość szkół katolickich i około 5% szkół średnich katolickich, które nie zostały skonfiskowane przez rząd, pracuje nadal. Jednakże w większości wypadków nauczycieli płaci państwo, a hierarchia kościelna odczuwa, że usiłuje ono sprawować swą kontrolę jużto wstrzymaniem subwencji, jużto cofnięciem urzędowego uznania, bez którego świadectwa szkół katolickich nie uprawniałyby do dalszych studiów, umożliwiających zdobycie stanowisk rządowych.

„Studenci uniwersytetów, którzy zdradzają silne dążenia katolickie, nie mogą wybierać swobodnie ludzi do swych organizacyj studenckich, a wzamian są pod kontrolą organizacyj studenckich komunistycznych, narzuconych przez marksistowski blok warszawski. Na uniwersytetach rządowych stosuje się system rozmaitego rodzaju „wabików", a studenci są narażeni na terror policji tajnej.

„Elementy komunistyczne próbują przepoić młodzież zasadami marksistowskimi w pół-wojskowej organizacji, znanej pod nazwą: Związek Walki Młodych, wspomaganej środkami państwowymi. Jest ona właścicielką wielkich terenów w Warszawie, gdzie może zbierać młodzież na wielkie demonstracje, liczące 40 tysięcy uczestników".

□

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

„GŁOS ANGLII" W POLSCE

W listopadzie ukazać ma się w Polsce pierwszy numer ilustrowanego tygodnika p. t. „Głos Anglii". Jest to oficjalny organ brytyjski w języku polskim, zawierający wiadomości z życia społecznego i politycznego Anglii, poruszający sprawy sztuki, sportu, mody oraz posiadający również dział literacki. Redakcja mieści się w Krakowie.

*

BEZROBOCIE W POLSCE

Stołeczne „Życie Warszawy" podaje, że w dn. 1 września urzędowe wykazy zanotowały liczbę 100 tysięcy bezrobotnych na terenie całego kraju. Brzmi to niemal paradoksalnie wobec powszechnego zapotrzebowania w Polsce na ręce do pracy.

„Czego dowodzą powyższe fakty? — pisze „Życie Warszawy" — Dwóch rzeczy. Po pierwsze — braku jakiejkolwiek planowej gospodarki materiałem ludzkim. — Po drugie — dotkliwego braku sił wykwalifikowanych przy jednoczesnej ogromnej podaży robotników niewykwalifikowanych".

*

UPOSAŻENIE PROFESORA UNIWERSYTETU w Polsce nie przekracza 6.000 zł. miesięcznie. Cofnięto im ostatnio przydziały żywnościowe. Tygodnik „Kuźnica" podaje, że pensja młodej aktorki w Teatrze Państwowym lub woźnego w Zjednoczeniu Przemysłu Gumowego jest wyższa, niż uposażenie uczonego. Wynalazca szczepionki tyfusowej, prof. Weigle, nie posiada pracowni. Przydzielono mu lokal w Krakowie bez światła i gazu. Mieszana Komisja Płac ustaliła, że 58 zł. ma wartość 1 zł. przedwojennego. Wynika z tego, że profesor zarabia ok. 100 zł. przedwojennych miesięcznie. Przeciętny zaś urzędnik 34,5 zł.

*

ŚMIERĆ HULKI — LASKOWSKIEGO.

Paweł Hulka - Laskowski, znany literat, krytyk i publicysta, zmarł 29. 10. br. w szpitalu w Cieszynie, przeżywszy 61 lat. Jedną z ostatnich prac Zmarłego była powieść p. t. „Księżyc nad Cieszynem".

□

ISKIERKI...

NAJSTARSZY KOŚCIÓŁ W SZCZECINIE pod wezwaniem Piotra i Pawła, pochodzący z czasów Bolesława Krzywoustego, oddany został sekcie „kościoła narodowego".

*

1682 ŚLUBY CYWILNE zawarto w Polsce w ciągu 7 miesięcy od wprowadzenia małżeństw cywilnych.

*

Polska szkoła handlowa w Jerozolimie, pozostającą pod kierownictwem OO. Franciszkanów, wykształciła w czasie ostatniej wojny wspólnie z innymi szkołami junackimi w Palestynie, przeszło 5.000 młodzieży.

*

370 TYSIĘCY POLAKÓW pozostało w Niemczech w końcu sierpnia b. r. W brytyjskiej strefie było 187 tys., w amerykańskiej — 160 tys., we francuskiej zaś 23 tys. Do Kraju wróciło ogółem 590 tys. osób.

ROZMIESZCZENIE WOJSK PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH NA ŚWIECIE.

Dziś, kiedy coraz głośniej mówi się o ujawnieniu potencjału wojennego, którym dysponują poszczególne państwa, nie od rzeczy będzie zapoznać się z tabelą, ujawniającą rozmieszczenie wojsk narodów sprzymierzonych w świecie. Opublikował ją po raz pierwszy „New York Times". Jedyną zmianą, jaką należałoby w niej wprowadzić, było by wycofanie armii rosyjskiej z Jugosławii, zgodnie z oświadczeniem marszałka Stalina.

	Rosja	Anglia	U.S.A.	Francja
Niemcy	725.00	350.000	290.000	60.000
Austria	60.000	28.000	15.000	12.000
Włochy		45.000	28.000	
Grecja		50.000		
Polska	425.000			
Czechosłowacja	5.000			
Węgry	60.000			
Rumunia	275.000			
Bułgaria	85.000			
Albania	3.000			
Jugosławia	8.000			
Finlandia	15.000			
Japonia		38.000	140.000	
Korea			50.000	
Chiny (i Mandżuria)	180.000		29.000	
Filipiny	75.000		50.000	
Indie holenderskie		20.000		
Palestyna		110.000		
Transjordania		2.000		
Irak		12.000		
Erytrea i Somali		6.000		
Egipt		100.000		
Libia		4.000		
Islandia			200	
Grenlandia			1.000	
RAZEM	1.926.000	765.000	603.200	72.000

POLITYCZNE...

REPUBLIKANIE ZWYCIĘZCAMI WYBORÓW AMERYKAŃSKICH.

W wyborach do Kongresu Amerykańskiego sensacyjne zwycięstwo odnieśli republikanie nad demokratami. Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wypowiedziało się w ten sposób raz jeszcze przeciwko rządom prezydenta Trumana.

Wynik wyborów nie odbije się specjalnie na kursie amerykańskiej polityki zagranicznej. Jednym bowiem z najbliższych współpracowników ministra Byrnesa jest od dawna senator triumfującej w tej chwili partii — Vandenberg.

*

NOWY PARLAMENT WE FRANCJI.

Wybory do parlamentu francuskiego, które odbyły się dnia 10 listopada br., zakończyły się wzrostem mandatów komunistycznych, przy zachowaniu Stanu posiadania przez M. R. P. oraz porażce socjalistów.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

WOJENNE PROROCTWO

„Neues Tageblatt" z Osnabrück nr 9. — przynosi obszerny artykuł na temat t. zw. proroctw wojennych, podając m. in., że proroctwa te surowo ścigane były w Niemczech, ponieważ wszystkie przewidywały katastrofę hitlerowskich Niemiec. Aby pozytywnie działać przeciw niebezpieczeństwu, w lecie 1944 r. propaganda Goebbelsa rozrzuciła po Niemczech w odbitkach maszynowych rzekome proroctwo duńskiego jasnowidza Johnsona, zapowiadającego m. in. ostateczne zwycięstwo Niemiec na wiosnę 1945 r. Jedno z najciekawszych proroctw, które ostatnia wojna potwierdziła w najdrobniejszych szczegółach, przypisywane jest patronce Alzacji z VIII-go wieku, św. Odylii. Proroctwo to wydał w roku 1916 G. Stoffler w Paryżu.

PRZESZŁO

SIEDEM MILIONÓW NAKŁADU

Niedzielna gazeta londyńska „New of the World" osiągnęła w cztery tygodnie po zniesieniu ograniczeń papierowych światowy rekord: przeciętnie w ciągu ostatniego miesiąca gazeta drukowała co niedzielę po 7.412.383 egzemplarzy.

Sto lat temu gazeta ta biła 30 tysięcy egzemplarzy i była deficytowa. Dzięki sensacyjnym reportażom, szczególnie zaś niedoścignionej przez inne pisma kronice sądowej, gazeta ta stała się wkrótce najbardziej popularnym pismem w W. Brytanii. Przed wojną osiągnęła rekord nakładu 4 miliony. Obecnie, w ciągu paru tygodni, nakład swój prawie że podwoiła i znajduje się w co drugim domu na wyspach brytyjskich. „Osiem do dziesięciu stron sensacji za jedne dwa peniaki...".

*

SCHACHT APELUJE.

Uwolniony przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze Hjalmar Schacht złożył pisemny apel amerykańskim władzom okupacyjnym z prośbą o opiekę przed prześladowaniami ze strony Niemców.

Ze Sztuttgartu donoszą, że prokurator niemiecki Franz Karl Maier (komunista) zabronił Schachtowi widywania się z żoną.

*

GOERING miał podobno fiolkę z cyankali, wszytą przez chirurga pod skórę brzucha. Wśród Niemców już krąży legenda, że „Goering nie był Goeringiem", lecz sobowtórem, a właściwy Georing został wywieziony do Anglii.

*

OTTO DIETRICH, b. szef prasy, zarobił swego czasu 4 miliony marek na książce „Z Hitlerem do władzy". Obecnie, siedząc w obozie internowanych w strefie amerykańskiej, napisał dalszy ciąg p. t. „Z Hitlerem do zagłady" i szuka wydawcy.

*

ZE ZRABOWANYCH MATERIAŁÓW i surowców, które Niemcy wywozili z całej Europy robią obecnie fabryki bawarskie odzież i bieliznę dla DP. Peleryny przeciwgazowe b. Wehrmachtu przerabia się na płaszcze deszczowe a sznury spadochronowe na damskie pończochy jedwabne.

*

W. BRYTANIE kosztowała wojna: w gotówce 21 i 9 zer funtów, 3/10 mieszkań zniszczonych, 50 proc. przedwojennego tonażu i przeszło 50 proc. dochodu z zamorskich inwestycyj.

*

MENNICA WATYKAŃSKA wybiła dla celów numizmatycznych nowe monety za lata 1942 do 1946 z niklu, srebra i złota. Różnią się one tym od przedwojennych, że zamiast wizerunków świętych, mają na odwrocie symboliczne figury,

B.D.I.C

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ".

ROK II. Nr. 12.

Wywiad z nowym sekretarzem generalnym Zjednoczenia.

Ks. Rektor Cegielka powołał z dniem 1-go października b. r. na Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Ks. Leona Plutowskiego. Stosownie do panujących zwyczajów i przepisów, Sekretarz Generalny, w porozumieniu w Prezesem, kieruje pracami Zjednoczenia, dba o to, by we wszystkich organizacjach katolickich panował duch zgodny z nauką Kościoła, troszczy się o jaknajściślejszą współpracę tych organizacji, wreszcie utrzymuje stosunki z centralami i związkami stowarzyszeń, nie należących do Zjednoczenia.

Ze względu na coraz większe znaczenie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w życiu emigracji polskiej we Francji, program, jaki nakreśla sobie nawomianowany Sekretarz Generalny Zjednoczenia, musi wzbudzić powszechne zainteresowanie. Dlatego też skorzystaliśmy z pierwszej okazji, by otrzymać wprost od Ks. Sekretarza Generalnego kilka wyjaśnień, którymi dzielimy się z naszymi Czytelnikami:

1. — *O ile nam wiadomo, to już po raz drugi Ks. Rektor wkłada na barki Księdza te trudne obowiązki, jakie się łączą ze sprawowaniem funkcji Sekretarza Generalnego. Czy nastąpiły w międzyczasie zmiany w sytuacji Zjednoczenia i jak je Ks. Sekretarz Generalny cenia?*

ODPOWIEDŹ: — Odnoszę wrażenie, że Pana, jak może i wielu innych, zdziwiło to, że po raz drugi przyjąłem obowiązki Sekretarza Generalnego, powierzone mi przez Ks. Rektora. Zrozumie mnie jednak ten, który przez tyle lat pobytu we Francji poznał, ukochał i zżył się z emigracją polską, jak ja się z nią zżyłem. Z tą emigracją, która w olbrzymiej części, mimo rozmaitych wstrząsów i przejść, pozostała *zawsze wierna, zawsze polska, zawsze katolicka.*

I choć są czasy szczególnie ciężkie, a może właśnie dlatego, przyjąłem włożone na mnie obowiązki chętnie, w przekonaniu, że z taką i dla takiej emigracji warto z poświęceniem pracować.

Pyta Pan, czy nastąpiły zmiany w sytuacji Zjednoczenia. Poza pewnymi posunięciami organizacyjnymi wewnętrznymi, jak n. p. uregulowanie sytuacji chórów kościelnych przez utworzenie osobnego związku, podkreślić muszę przede wszystkim fakt *usamodzielnienia się* Zjednoczenia.

Przed wojną Zjednoczenie wchodziło wprawdzie, dla okazania dobrej swej woli, w skład Związku Polaków. Niestety fakt ten wykorzystywano często dla pewnych celów, z wyraźną szkodą dla wielkiego bloku, jakim zawsze było Zjednoczenie.

Uniezależnienie się całkowite Zjednoczenia, pozycja centralnej organizacji, jaką dzisiaj zajmuje, jest wielkim krokiem naprzód, dającym mu możliwości zajęcia tego stanowiska, na jakie zasługuje. Nie znaczy to jednak, by Zjednoczenie miało się odsuwać od starszych organizacyj, stojących *jasno i szczerze* na gruncie polsko - katolickim. Przeciwnie, pragnie z nimi ściślej współpracy.

2. — *W jakim kierunku powinna rozwinąć się w najbliższym okresie czasu, zdaniem Ks. Sekretarza Generalnego, działalność Zjednoczenia oraz poszczególnych Związków, należących do niego?*

ODPOWIEDŹ. — Wychodząc z założenia, że nie tylko liczba członków, ale głównie wewnętrz na sprawność i natężenie pracy świadczą o wartości organizacji, sądzę, że działalność Zjednoczenia w tym kierunku przede wszystkim skierować się powinna. Nie brak w naszych szeregach działaczy zdolnych i ofiarnych, ale trzeba im przyjść z pomocą. Musimy im dostarczyć pomocy naukowych przez działalność wydawniczą, kursy społeczne, i t. d.

Jednym z najważniejszych zadań Zjednoczenia na obecne czasy będzie również szerzenie oświaty polskiej wszystkimi dostępnymi sposobami.

3, — *Jaki jest stosunek Zjednoczenia do syndykatów wolnych?*

ODPOWIEDŹ. — Nadzwyczajny rozmach, jakiego nabrały w ostatnim czasie polskie sekcje syndykatu wolnego, interesuje żywo Zjednoczenie ze względu na ich program chrześcijańsko - społeczny. Możemy być dumni, że dużo chrześcijańskich działaczy syndykalnych wyszło właśnie z szeregów Zjednoczenia.

Dlatego też stosunek Zjednoczenia do syndykatów wolnych jest jaknajbardziej pozytywny.

R.

VI LISTA OFIAR

które wpłynęły ze zbiórki na oświatę, urządzonej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie:

Komitet Tow. M. Lens 12 i 14	1.000.—
Lille (dodatkowa lista Zw. Kupców i Rzem.)	1.610.—
Parafia Montceau les M.	4.778.85

O naczelną reprezentację Wychodźtwa polskiego.

POLACY, znajdujący się poza granicami kraju, muszą mieć swą naczelną społeczną reprezentację. Konieczności wyłonienia takiej reprezentacji nie trzeba udowadniać. Sama myśl nie budzi zastrzeżeń. Nie ma tu różnicy zdań. Natomiast trzeba stwierdzić dużą rozbieżność w poglądach już wtedy, gdy mowa o sposobie wyłonienia tej reprezentacji. Podlega również dyskusji sprawa tak zasadnicza, jak to, czy w światowej organizacji Polaków powinny, a ściślej mówiąc: czy zechcą wziąć udział środowiska Polaków, którzy, jak np. w Stanach Zjednoczonych, są obywatelami państwa, na którego terenie osiedli. Sporny jest dalej zasięg spraw, dla załatwienia których ta światowa organizacja zostałaby powołana.

Na te wszystkie tematy toczy się dyskusja, zarówno na łamach prasy, jak i w biuletynach i okólnikach różnych organizacji, wreszcie na zebraniach i zjazdach.

Trudno omówić w jednym artykule wszystkie te kwestie, które są przedmiotem rozważań, sporów i dyskusji. Pragniemy podzielić się jedynie z Czytelnikami kilku uwagami, które nasuwają się zaraz przy pierwszym zetknięciu się z tym, tak ważnym dla emigracji, zagadnieniem.

FRANCJA jest krajem, posiadającym największą ilość wychodźtwa, które zachowało obywatelstwo polskie. Dlatego też ciężar gatunkowy terenu francuskiego przy wszelkich rozważaniach i decyzjach o sprawach całego wychodźtwa polskiego, znajdującego się poza granicami kraju, jest oceniany bardzo wysoko. Polskie Zjednoczenie Katolickie jest wyłącznym reprezentantem tego wielkiego odłamu wychodźtwa polskiego we Francji, które wytworzyło katolicki ruch społeczny, swymi wpływami sięgający daleko poza ramy swych organizacji. Katolickie organizacje społeczne istnieją w skupiskach polskich całego świata. Dlatego też stanowisko zorganizowanych katolików polskich, a w szczególności Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, zaważy wybitnie na biegu wypadków, jak i na charakterze tej, zarysowującej się zaledwie w ogólnych konturach, naczelnej organizacji wychodźtwa polskiego.

NASTĘPNIE podnieść trzeba — zdaniem naszym — iż nie wolno podtrzymywać, tak często przez niektórych podkreślanego, podziału na emigrację przedwojenną i wojenną. Zrozumiałe jest, iż mogą i powinny istnieć organizacje, które będą w swych szeregach grupowały wyłącznie lub głównie emigrację jednego typu. Chodzi jednak o to, aby we wspólnym wysiłku, jaki sobie nakreśli emigracja polska, nie zabrakło ani tych, którzy już dawno Polskę opuścili, albo Polski wcale nie widzieli, jak i tych, którzy opuścili kraj w czasie wojny, albo i po ukończeniu działań wojennych. Przy budowie tego wielkiego gmachu, jakim będzie naczelna organizacja wychodźtwa polskiego, powinni znaleźć się wszyscy, powinni przyjąć wszyscy jednakie obowiązki i mieć jednakowe prawa.

ROZUMIE się samo przez się, iż utworzenie naczelnej organizacji wychodźtwa polskiego może nastąpić na zjeździe światowym, w którym wezmą udział wszystkie czynniki, które odgrywają istotną rolę w życiu emigracji. Nie można jednak improwizować, kiedy zabiera się do tak poważnej pracy. Zjazd musi być przygotowany, w pełnym tego słowa znaczeniu, przygotowany wspólnie przez wszystkie czynniki, o jakich wyżej mowa. Nie może być tak, że jeden z tych czynników, albo niektóre tylko z nich, ustalą termin, miejsce, program zjazdu, przygotują referaty, rezolucje, wnioski, a później zaproszą innych i postawią ich wobec problemu: wziąć udział w zjeździe i pisać się na wszystko, co inni naprzód zaprojektowali, albo — wstrzymać się od wzięcia udziału.

Żadną ustawą czy zarządzeniem nie można takiej instytucji nadać powagi ani wyłączności. Można natomiast utworzyć organizację naprawdę poważną, mogącą mieć znaczenie zarówno dla emigracji, jak i spraw Polski, jeśli już w chwili narodzenia się instytucja taka znajdzie mocne oparcie w masach wychodźtwa, jeśli otrzyma jego powszechną aprobatę.

NIEZMIERNIE ważną będzie również rzeczą, aby delegaci na zjazd zostali wybrani w sposób naprawdę demokratyczny. Wiemy dobrze, jak odbywały się wybory w całym szeregu organizacji przed wojną, a i w czasach niedawnych. Niezależnie od ich wartości osobistych, ludzie wybrani w sposób, daleko odbiegający od wymogów demokratycznych, powinni dla dobra sprawy usunąć się w cień i ustąpić miejsca tym, którzy rzeczywiście cieszą się zaufaniem terenu i którzy zostali wysunięci na czoło w sposób, nie budzący żadnych zastrzeżeń.

NARÓD polski jest głęboko przywiązany do wiary swych przodków. Przedwojenna emigracja polska zdaje sobie bardzo dobrze z tego sprawę, iż utrzymanie polskości

(*Dokończenie na str. 6*).

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, należy kierować pod adresem Sekretarza Generalnego P. Z. K., Ks. Leona Plutowskiego: Union des Sociétés Polonaises Catholiques, 19, rue St Claude, Harnes (P. de C.).

NA HORYZONCIE

Żyję już sporo lat i interesuję się nietylko tym, co uczeni ludzie w mądrych i grubych książkach piszą; mogę nawet powiedzieć, iż bardzo interesuję się tym, co ludzie o swych bliźnich dobrego i złego mówią. Ale dopiero tu, na emigracji, i naturalnie na północy, podczas jednego z moich wypadów „w teren" — jakby to fachowo określili nasi działacze społeczni — usłyszałem powiedzenie, którego sensu nie umiałem, przyznaję się, odrazu pojąć. „Narodowy katolik..." wymknęło się komuś w ogólnej rozmowie. Słyszałem o kościele narodowym. Pisano nawet, iż czynniki rządowe w kraju chętnym okiem patrzą na działalność tych, którzy chcieliby przyczynić się do rozwoju polskiego kościoła narodowego. Z rozmowy jednak wynikało, że tu nie o to chodzi. Poprosiłem więc mego rozmówcę, aby mi zechciał wyjaśnić, co to wyrażenie znaczy.

— „A to proszę Pana" — zaczął mnie uświadamiać — „myśmy mieli tu przed wojną, a nawet i po uwolnieniu Francji, takich, co przyjeżdżali na nasze uroczystości z konsulatu, albo też z ramienia organizacji, cieszących się szczególnymi względami władz naszych. Jak zawsze na emigracji, każde święto narodowe było obchodzone bardzo solennie, a zaczynało się Mszą św. Taki przedstawiciel brał udział i w nabożeństwie. Siedział naturalnie na miejscu honorowym, na przodzie przed wszystkimi. Ile to razy zdarzało się, iż taki pan nie wiedział nawet, kiedy trzeba się podnieść na ewangelię... To już wiedzieliśmy, iż chodzi on do kościoła tylko wtedy, kiedy jest wysłany jako przedstawiciel na święto narodowe. Dlatego nazywaliśmy takich panów „katolikami narodowymi".

Zapomniałem powiedzieć na wstępie, iż mój rozmówca skłaniał się trochę ku współpracy z nowymi panami, przepraszam, obywatelami z konsulatu. Kiedyśmy się spotkali przed kilku miesiącami przekonywał mnie, że nie należy się od współpracy tej usuwać. Żeby więc wprowadzić go w zakłopotanie, spytałem: „A jak tam ci nowi, widać ich w kościele?"

Mój rozmówca zrozumiał, iż to szpilka, zwrócona w jego stronę. Ale zupełnie spokojnie odpowiedział:

— „Widzi Pan, ja mam już taką naturę, że lubię sam się przekonać, jak naprawdę jest. Zapraszali mnie, to poszedłem. Byłem i na kilku zebraniach, byłem na kilku uroczystościach. I znowu, jako katolik, interesowałem się tym, jak ustosunkowują się ci „nowi" do Kościoła, do religii. Widzę ich też w kościele, ale naturalnie tylko wtedy, kiedy już koniecznie trzeba. Ci dawni nudzili się w kościele. Tych nowych krew zalewa, kiedy widzą, jak nawet wielu z pośród ludzi, co się zapisali do nowych, posłusznych organizacji, szczerze się modli. Wiedzą oni, że to nie są naprawdę ich ludzie, że prędzej, czy później od nich odpadną".

Pożegnaliśmy się mocnym uściskiem dłoni, obiecując sobie, iż znowu w niedalekiej przyszłości spotkamy się, by pogawędzić.

L. M.

PROBLEMY ORGANIZACYJNE AKCJI KATOLICKIEJ.

„Dziwnym jest, że Chrystus Pan nie powołał sobie stu dwudziestu Apostołów, a tylko dwunastu; byłby się Kościół rozrósł o dziesięć razy prędzej. No niby tak... Zanim przejdziemy do dalszego czytania, spróbujemy wydać własny o tym sąd, oraz w jakiś sposób to uzasadnić.

Najprawdopodobniej nie skrytykowalibyśmy stanowiska Pana Jezusa, bo byłoby to zbyt ryzykowne: musiał istnieć jakiś wystarczający powód, dla którego Zbawiciel postąpił tak, a nie inaczej. Raczej należałoby szukać logicznego wytłumaczenia Jego decyzji, w wyniku której ograniczył się do powołania tak małej liczby współpracowników, późniejszych spadkobierców i kontynuatorów pozostawionej misji i nauki. Rozwiązanie powyższego problemu jest jednakże o tyle ułatwione, że Zbawiciel, kiedy szło o Apostołów i dzieło, które mieli w przyszłości sami już prowadzić, wyjątkowo tylko „używał" swej boskiej i nadprzyrodzonej natury. Powołanie Apostołów, ten pierwszy fakt w dziejach ziemskich Bożego Kościoła, został właśnie dokonany naprawdę tylko po „ziemsku". W tym wypadku, jak i w większości innych, zrezygnował Zbawiciel ze swych boskich „możliwości", a działał wyłącznie jako człowiek; cel oczywisty: lekcja poglądowa i praktyczna dla nas ludzi. Niczego w tym nadzwyczajnego, nie ludzkiego nie było, a więc — nadaje się do naśladowania bez reszty.

Uczniów powoływał po jednemu, natrafiając w miarę obcowania z ludźmi, na odpowiednie do zamierzonej akcji jednostki.

By zjednać wybranych, musiał nieraz przekonywać, dyskutować; Natanael w czasie takiej rozmowy wystąpił nawet z zarzutem pod adresem Jego pochodzenia z Nazaretu, uważając, że ono Go dyskwalifikuje jako nauczyciela i proroka. Szukał, po ziemsku mówiąc, ludzi chętnych, dobrej woli, z różnych stanów i zawodów; Piotr był rybakiem, Mateusz celnikiem.

W końcu, w powoływaniu tym „pozwolił" sobie nawet na całkiem ludzką „pomyłkę"; do grona tych, co mieli stać się solą ziemi i światłością świata zaliczył też i Judasza, na którym później tak straszliwie się zawiódł.

Ale nie o te szczegóły idzie nam w tej chwili. Przede wszystkim interesuje nas zagadnienie: dlaczego Chrystus powołał Apostołów tylko dwunastu, mogąc przez zwiększenie ich liczby uzyskać ewentualnie spotęgowanie zamierzonego efektu?

Krótko, ale też i niedość wyczerpująco, możnaby odpowiedzieć tak: Uczynił to dlatego, ponieważ np. stu dwudziestu musiałby prowadzic po bosku, a z „takiego" prowadzenia niewiele mielibyśmy materiału do naśladowania; po ludzku zas mógł to zrobić z niewiększą liczbą, jak dwunastu.

Taka odpowiedź na postawione wyżej pytanie wydaje się conajmniej dziwna, bo przecież nauczyciel - wychowawca opiekuje się kilkudziesięciu chłopcami czy dziewczętami, w wojsku, dowódca i wychowawca kompanii prowadzi i szkoli kilkuset żołnierzy, proboszcz-duszpasterz kieruje duszami kilku tysięcy wiernych, a wreszcie taki czy inny Führer, Duce — „Wódz", z mniej lub więcej smutnym wynikiem „wychowuje" cały naród i to napewno *tylko* po ludzku; — a Chrystus nie więcej jak dwunastu? A może nowe „pozwolenie" sobie na omyłkę? Tym razem napewno już nie. Najgenjalniejszy człowiek może się pomylić w przewidywaniu przyszłych „wyskoków" dobieranych współpracowników. I na taką pomyłkę Chrystus mógł sobie „pozwolić". W tym zaś ostatnim wypadku, byłby to już oczywisty dowód poważnej niekompetencji w dziedzinie wychowawczo - organizacyjnej, a Chrystus, na ludzki sposób, był genialnym wychowawcą i organizatorem.

Aby rozważany problem ostatecznie wyjaśnić i przedstawić w sposób bardziej wyczerpujący, przeniesiemy się z tej odległej przeszłości do czasów stosunkowo nam bliskich i dlatego lepiej przez nas rozumianych.

Struktura organizacyjna narodów i społeczeństw Europy do mniejwięcej XIX-go wieku, opierała się w swych oddolnych warstwach głównie na grupach społecznych, odpowiadających w Kościele Katolickim parafiom, w organizacji państwowej czy samorządowej — gminom, politycznej — partjom, kulturalnej czy społecznej — towarzystwom miejscowym, obejmującym, zależnie od liczebności miejscowego skupiska, kilkudziesięciu, kilkuset czy kilka tysięcy obywateli, z tak czy inaczej nazwanym kierownikiem na czele. Pracę duszpasterską, oświatową czy polityczną prowadzono, zależnie od instytucji. w kościołach, salach zebrań, lub nawet na wolnym powietrzu; im liczniejszy był udział wiernych w nabożeństwie, im więcej było słuchaczy na sali zebrań, a manifestantów na placu, tym bardziej udana była akcja, powodzenie większe, tym lepiej cel pracy osiągnięty. Siła organizacji i rola, jaką odgrywała na terenie swej działalności, były przede wszystkim, a nieraz wyłącznie, zależne od ich liczebności.

W podobny do przedstawionego, sposób, zorganizowane są i działają również i inne dziedziny ówczesnego życia, z których najbardziej może typowy i charakterystyczny przykład stanowią współczesne siły zbrojne czyli wojsko, oraz jego praktyki bitewne, czy taktyka.

Mniejszych jednostek organizacyjno - bojowych niż jakaś setka ludzi właściwie nie znano, a i ta miała raczej znaczenie porządkowe i była używana do wykonywania zadań zupełnie podrzędnych. Wyszkolenie było bardzo prymitywne: polegało na opanowaniu władania osobistą ręczną bronią oraz utrzymaniu kilku zasadniczych szyków w ataku i obronie; ale i tego od wszystkich wojaków nie wymagano, a co sprytniejszy odrazu miarkował, że idzie o to, by zwartą masą, tak zw. „ławą", piechoty a zwłaszcza konnicy, z możliwie największym impetem uderzyć w podobną formację nieprzyjaciela. Wygrywał z zasady ten, kto dłużej w zwartej masie utrzymać się potrafił, rozbijając przeciwnika na mniejsze grupy. Taktyka uderzenia „ławą", zwana później szarżą, stosowaną była aż do poprzedniej wojny światowej. Walka i obrona piechoty w zwartym czworoboku znalazła jeszcze duże zastosowanie w okresie tak zw. Wojen Napoleońskich, a więc w zeszłym stuleciu.

*

Dziewiętnasty wiek wnosi ogromne zmiany w organizację zycia społecznego. W miejsce dawnych, spokojnych i niewielkich stosunkowo, grodów i miast, powstają ogromne, milionowe centra i skupiska ludzkie; szalony rozwój komunikacji oraz urządzeń i instytucyj umożliwiających szybkie i łatwe porozumiewanie się, likwiduje w pewnym sensie pozostałe między poszczególnymi skupiskami odległości, tworząc z nowoczesnych narodów i państw do tego stopnia zwarte, i niemal nie oddzielone przestrzeniami społeczności, że tego samego dnia tysiące czy nawet miliony obywateli, zamieszkujących o setki kilometrów odległe od siebie miasta i osady przeprowadzają równocześnie pewien postulat albo realizują jakieś postanowienie, podczas gdy inne, niemniej liczne i w podobnych warunkach znajdujące się zespoły, starają się temu za wszelką cenę przeszkodzić. Wiadomość o wyniku walki, dociera do wszystkich w tym samym momencie, niezależnie od tego, czy dzielą ich setki czy tysiące kilometrów.

To ogromne „zbliżenie" się i konieczność codziennego współżycia milionów ludzi „uspołecznia" niezwykle cały szereg momentów i spraw, które dawniej były wyłącznym przedmiotem prywatnych trosk i zainteresowań poszczególnych ludzi. Dochodzi do ostrych starć i konfliktów pomiędzy sprzecznymi interesami i dążnościami poszczególnych grup i organizacyj, które z niespotykanym dotąd natężeniem możliwego wysiłku, mobilizując do pomocy wszelkie dostępne środki, uporczywie prą ku realizacji swych zamierzeń i postulatów. Wzrostowi natężenia tempa i stałemu rozwojowi ruchów pod względem liczebności członków, towarzyszą z konieczności i inne zmiany, zwłaszcza w dziedzinie metodyczno - organizacyjnej.

Dotychczasowa organizacyjna struktura społeczna, opierająca się zasadniczo na systemie parafialno - stowarzyszeniowym, w konstruktywnej pracy okazuje się niewystarczająca, a wobec energicznie prowadzonej, z zastosowaniem nowych metod, dywersyjnej akcji przeciwników, prawie bezsilna i bezwładna. Spokojnie dotąd kierujących swymi stowarzyszonymi pupilami dyrektorów i prezesów, spotykają tragiczne niespodzianki.

Pewnego tak zw. „pięknego dnia", z zebrania przez siebie organizowanego, przez członków przez się zwołanych, i ze sali może nawet przez siebie ufundowanej lub conajmniej wynajętej, zostają sromotnie, na „zbity łeb", wyrzuceni.

„Dziwnym" i nieoczekiwanym, oczywiście dla biednego prezesa, zbiegiem okoliczności, wśród audytorium, często dotąd aż nazbyt sen nie i biernie uczestniczącego w zebraniach, znalazło się jak nigdy sporo słuchaczów, żywo interesujących się i reagujących, ale w sensie destrukcyjnym, a często wrogim, gdy również „przypadkowo", rozmieszczeni w różnych stronach sali, stwarzają wrażenie „powszechności" nastroju. Po kpiąco - złośliwym wstępie, który zyskuje sympatię audytorium dla mówców, następuje ostry i gwałtowny atak.

Kilku odważniejszych z pośród bezmyślnie śmiejącej się masy pupilów, wobec gwałtownej a demagogicznej, popartej pogróżkami, argumentacji i milczącego, w najlepszym razie, stanowiska ogółu, szybko rezygnuje z obrony i wycofuje się; reszta, zdezorientowana, bezwładna i wystraszona, nie jest w stanie zdobyć się na skuteczną reakcję w chwili, gdy po krótkim zamieszaniu i wśród wrogich, wprawdzie pojedyńczych, ale mocnych okrzyków, nieszczęsny prezes wylatuje ze sali poturbowany, a dobrze, choć nie przez prezesa, zorganizowane zebranie, kończy się przemówieniami i pieśnią, o mocno różnej, niż słowo wstępne i referat zasadniczy, ideologii.

Do epilogu już należą „poczciwe" uwagi sporej części uczestników zebrania, że „właściwie to mieli tamci rację, bo przecież naprawdę tak wygląda, że Chrystus był pierwszym komunistą, a raj lepiej realizować już tu na ziemi, a nie czekać dopiero na niebo.

KATOLIK.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O NACZELNĄ REPREZENTACJĘ WYCHODŹTWA POLSKIEGO,

(Dokończenie ze str. 5).

zawdzięcza w dużej mierze temu głębokiemu uczuciu religijnemu, odziedziczonemu po przodkach. To swe doświadczenie chce wnieść jako największy skarb do wspólnego dorobku całego wychodźtwa polskiego. Naczelna organizacja wychodźtwa tylko wówczas może liczyć na mocne oparcie w szerokich masach emigracji, jeśli będzie ożywiona duchem katolickim, jeśli działalność jej będzie dyktowana nakazami, płynącymi z głębokiego umiłowania Boga i Ojczyzny.

R.

Braterstwo robotnicze.

Po wojnie i okupacji z temi wszystkiemi skutkami, tak fizycznymi, jak moralnymi mamy teraz walkę o życie naszych ognisk domowych. Walka nierówna, walka wieczna (doniczka gliniana przeciw doniczce żelaznej); co my możemy uczynić przeciw tak wielkiemu apetytowi egoizmu, przeciw tym manewrom i uciskowi siły i mądrości, jak również przeciwko chęci wygrania dużo... i prędko.

Tu jest właśnie rola organizacji syndykalnej, stworzenia z nas siły, któraby się mogła przeciwstawić tym siłom, złe czyniącym. Indywidualnie też mamy swoją część pracy do wypełnienia (będziemy mieć jeszcze kiedyś okazję mówienia na ten temat). Ale jeśli chcemy przynieść ulgę w sytuacji, tak ciężkiej dla wielu, to konieczne jest, ażebyśmy my, robotnicy, poczuli się braćmi. Dla wspomogi między nami i... — dla wspólnej miłości. Korzystajmy z sytuacji, która przynagla nas do tej łączności, bez której nie możemy uczynić nic trwałego dla poprawienia naszego bytu.

Klasa robotnicza jest w drodze do zjednoczenia się, i my widzieliśmy, jak syndykalizm chrześcijański rozumie pracę dla realizowania tej jedności.

Pierwszym warunkiem przeprowadzenia łączności — to szczere, zdrowe i prawdziwe *koleżeństwo;* ono uczyni nasze życie bardziej szczęśliwem.

Dlatego trzeba za wszelką cenę wyłączyć z naszych styczności codziennych to wszystko, co mogłoby nas rozłączyć lub zrobić przykrość drugiemu. Mamy i tak dość biedy, bez winy nas samych; życie byłoby mniej ciężkie, gdybyśmy zaprzestali patrzeć z boku jeden na drugiego, gdyby nasze styczności stały się mniej zazdrosne, gdybyśmy umieli zawsze przejść do porządku nad naszym upodobaniem, jak i nad naszymi nienawiściami. Gdybyśmy opuścili definitywnie w wszystkich naszych zwyczajach te małe kombinacje egoistyczne, to przerzucanie winy na innych.

Do tej części negatywnej naszego wysiłku dlaczegobyśmy nie mieli dołączyć aktu pozytywnego: podtrzymania się i zasilenia stałego; poradzenia, dania porady lub pomocy — coby pozwoliło nieraz koledze wyjść z sytuacji ciężkiej, w jakiejby się znajdował; dlaczegobyśmy nie mieli zainteresować się trudnościami warsztatu lub rodzin najbardziej nieszczęśliwych; pomóc koledze — chociażby chodziło o człowieka nie bardzo dodatniego; przeważnie na tych trzeba zwrócić uwagę i wyprowadzić na dobrą drogę, a nie pogłębiać go jeszcze bardziej.

Widziało się w przeszłości prawdziwą solidarność robotniczą. Ale czasy są trudne i łatwo, bez rozmyślania, bez zdania sobie z tego sprawy — praktykuje się dziś: „Każdy dla siebie".

My mamy obowiązek reagować; jeśli chcemy wyjść z kłębka — musimy na pierwszym miejscu liczyć na nas samych; w każdym razie jedno jest pewne: jeżeli będziemy się kłócili, to nie dojdziemy do celu.

Przeszkoda największa do osiągnięcia braterstwa robotniczego jest dobrze znana: my nie mamy wszyscy jednakowych poglądów politycznych i tego samego przywiązania do religii.

Ale cóż to może naprawdę szkodzić? w czasie okupacji wszyscy bez różnicy zdania, należeliśmy do ruchu oporu; a dziś — czy może to nam przeszkodzić być wyrozumiałymi, kordialnymi, dobrymi jedni dla drugich?

Koledzy pracownicy, nie słuchajcie głosu sektaryzmu, ani nawoływania tych nienawistnych, bądźmy wiernymi braćmi, słuchając jednego głosu; na co mamy się nienawidzieć? kochajmy jeden drugiego, stwórzmy we wszystkich ośrodkach jedno życie — a wtenczas będzie prawdziwe braterstwo.

F. Szczepaniak.

W ŚWIĘTO CHRYSTUSA - KRÓLA.

Nancy. — W niedzielę, 27 października, parafia polska w Nancy obchodziła uroczyście swe święto parafialne, poświęcone Chrystusowi - Królowi i Niepokalanemu Sercu Marii. W kaplicy książąt lotaryńskich, przy licznym udziale Rodaków z Nancy i dalekiej okolicy, w asyście sztandaru Tow. Stanisława Leszczyńskiego i przedstawicieli oddziałów wartowniczych, po krótkim przemówieniu miejscowy duszpasterz X. Neumann Ignacy poświęcił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zakupiony z ofiar parafian. W czasie Mszy św. kazanie wygłosił X. kapelan Dukiel Cz. z Reims — poczem odczytany został akt poświęcenia się parafii Niepokalanemu Sercu Marii. Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się akademia na sali parafialnej. W imieniu Nancy powitał gości i wygłosił przemówienie o historii emigracji polskiej w Nancy p. Inżynier Wiśniewski. Po odśpiewaniu wspólnie „Serdeczna Matko" i hymnu „Hej do apelu" X. prob. Neumann wygłosił referat o obowiązkach i zadaniach Matki-Polki, a X. Kapelan Urban A. z Nancy referat „Chrystus-Król a czasy obecne". Ujęty życiowo referat o stosunku dzisiejszego świata do zasad Chrystusowych wywarł na zebranych głębokie wrażenie. Poczem jeden z oficerów, przybyłych z Reims, wygłosił deklamacje pod tytułem „Ryngraf". Zespół Polek-aktorek z Nancy odegrał niezwykle udatnie i z głębokim uczuciem sztuczkę „Ostatnie Zdrowaś". Przemówił na zakończenie Ks. Kapelan Dukiel, dziękując wszystkim za udział w tej pięknej uroczystości. Szczególne podziękowanie należy się p. Piaseckiej za starania przy ozdobieniu obrazu M. B. Częst. i prowadzeniu sztuczki teatralnej.

X. I. N.

*

POLACY Z NORMANDII NA GROBACH ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Calvados. — Tłumy Rodaków z Normandii, reprezentując polskie kolonie Potigny, Gouvix, St. Germain, Mondeville, Giberville, Colombelles i Dives oraz liczni Francuzi zebrali się na cmentarzu wojskowym w Langannerie, dnia 2 listopada, aby w modlitwie oddać cześć naszym bohaterom. Ołtarz otoczyły sztandary, batalion żołnierzy polskich, dziatwa szkolna i conajmniej 500 Polaków, przybyłych, mimo zimna i niepewnej pogody.

Mszę żałobną rozpoczął ks. Czajka. Podniosłe pienia wykonał chór z Potigny, pod kierownictwem Siostry Julienne. Pochyliły się sztandary, zgięły kolana w modłach kornych.

Żałobną mowę wygłosił ks. Dziekan Makulec. Przypomniał on wielką ofiarę Kraju od września 39 do maja 45 roku, złożoną na ołtarzu walk o wolność; przypomniał zebranym słuchaczom, że z mogił tych płynie moc ducha polskiego, która nakazuje żołnierzom poświęcenie i bohaterstwo dzieci ucząc kochać Polskę, ofiarnością budowaną przez pokolenia od tysiąclecia w kulturze chrześcijańskiej, młodzieży wskazując najwyższe ideały, a wszystkich wzywając do jedności. „Leżą teraz szeregami spokojnie obok siebie: socjalista obok endeka, chrześcijanin obok izraelity; jak razem, ramię przy ramieniu, walczyli, tak razem spoczywają w zgodzie, bo byli tylko Polakami i za Polskę walczyli". Popłynęła litania 538 nazwisk poległych, spoczywających na Langannerie i szept modlitw, spłacających dług narodowej miłości. Przy „De Profundis" kapłani poświęcili groby żołnierzy, a krople wody — symbol oczyszczenia — symbol łez miłości żywych, co sięga w wieczność, spadały na ziemię, zroszoną ofiarą krwi.

Po hymnie narodowym zakończono uroczystość, rozchodząc się między grobami, które ludność Potigny przystroiła wspaniale kwiatami, a batalion żołnierzy polskich, światłem.

Pierwszą pielgrzymką narodową na groby poległych braci - żołnierzy Polonia Normandzka oddała hołd bohaterom, którzy w mogiłach jeszcze rozsławiają imię Polski.

Cześć im, a wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Ks. Burno.

*

Z życia kolonji

ZA DUSZE RODAKÓW

Champagne - les - Mines (Cantal). — Z inicjatywy Koła b. członków P. O. W. N. odbyło się w niedzielę, dnia 20. X. 1946 r. żałobne nabożeństwo za Polaków, poległych w ostatniej wojnie, które odprawił ks. Bernard Witucki.

Przyśpiewywał chór, pod kierownictwem Siostry Wincenty. Matki Różańcowe przystąpiły do wspólnej Komunii Św.

Wszystkim rodakom, którzy przybyli i przyczynili się do upiększenia tej uroczystości, składa najszczersze podziękowanie.

Za Zarząd Koła P. O. W. N.

Pietruszewski, prezes.

*

Równocześnie apeluję do wszystkich mężów katolickich, aby, za przykładem Matek Różańcowych, w adwencie, a przede wszystkim na święto patronki górników „Barbary", przystąpili również do wspólnej spowiedzi i Komunii Św.

PRZED ZJAZDEM BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA W METZU.

Metz. — Bractwo Żywego Różańca Niewiast zawiadamia organizacje i wszystkich Rodaków z Metzu i okolicy o swej rocznicy, która odbędzie się dnia 24 listopada 1946.

Program: — Godz. 9: Cicha Msza św. ze wspólną Komunią św. w kaplicy; godz. 11.30: Uroczysta Msza św. w kościele Św. Segoleny, celebrowana przez Ks. Dziek. Kwaśnego, z kazaniem O. Dąbrowskiego Jacka, Sekr. Gen. Polskiej Misji Katolickiej z Paryża. Godz. 14: Walny Zjazd Bractw Żywego Różańca ze Wschod. Francji na salce 7, rue de l'Abbe Risse. Godz. 16.30: Akademia na sali Fabert, place de la Prefecture. Na zakończenie przedstawienie amatorskie p. t. „Obraz Najśw. Marii Panny". Na akademii występ dzieci polskiej szkoły w Metzu.

*

CHÓR KOŚCIELNY W LENS

Lens. — Dnia 3 listopada zostało zwołane zebranie w celu utworzenia chóru kościelnego. Do zarządu wchodzą:

Prezes: Matuszak Franciszek, rue Moliere, Nr 193; sekretarz: Przeniczka Kazimierz, rue Chaplain, Nr: 50; skarbniczka: Maria Bąk.

Wszelką korespondencję nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza. Chór otrzymał nazwę Św. Elżbiety.

Za Zarząd:

Przeniczka — sekretarz.

*

UWAGA MARLES I OKOLICA!

W niedzielę, dnia 17 listopada KSMP. M. i Ż., Marles les Mines, obchodzi uroczyście dzień Św. St. Kostki, Patrona młodzieży. Uroczystość ta rozpocznie się wspólną Komunią św. o godz. 8-mej. O godz. 11-tej miejscowy ksiądz proboszcz Stefaniak, odprawi Mszę św., w intencji stowarzyszeń. Prosimy towarzystwa miejscowe o wysłanie sztandarów na Mszę św.

Podczas Mszy św. młodzież męska i żeńska, pod przewodnictwem druhny Papalskiej, odśpiewa kilka pieśni na cztery głosy.

Dalszy ciąg uroczystości, odbędzie się w sali p. Lisa, o godz. 15-tej. Na akademii popołudniowej młodzież męska i żeńska wystąpi ze sztuką teatralna „Tajemnica Spowiedzi" (dramat religijny, w czterech odsłonach) i z tańcem narodowym „Mazur". W przerwach między aktami, występy solowe druhów i druhen.

Prezes — **Biernacki Kaz.**

WAŻNE DLA POLAKÓW W METZU.

Metz. — Komitet Towarzystw Miejscowych, w skład którego wchodzi Tow. Matek Różańcowych, Tow. Gimn. Sokół Tow. Kulturalno - Oświatowe, zawiadamia, że Biuro Towarzystwa znajduje się w Metzu, przy ulicy, 33, rue Saulnerie i jest czynne w godzinach 10 — 12 i 14 — 17.

W tychże godzinach jest czynna biblioteka. Komitet uruchomił Świetlicę, czynną we wtorki od godz. 20 do 22 dla dorosłych i w czwartki od godz. 18.30 do 20.30 dla młodzieży.

Ponadto, biuro Towarzystwa pomaga Rodakom w załatwieniu wszelkich spraw u władz francuskich, dotyczących rent inwalidzkich, rent na starość, oraz udziela porad prawnych i dokonuje tłumaczeń na obce języki.

Za Zarząd:

Wachowiak Michał.

*

CZŁONKOM POLSKIEGO RUCHU OPORU DO WIADOMOŚCI

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Okręg Północ, podaje wszystkim byłym członkom P. O. W. N., Oddziałom polskim F. F. I., podporządkowanym dowództwu francuskiemu podczas konspiracji oraz tym członkom, którzy należeli nieświadomie do innych oddziałów, a naprawdę leży im na sercu dobro Polski i Francji, że mogą wstępować do wyżej wymienionego Związku.

Okręg Północ komunikuje wszystkim zainteresowanym, że Z. U. P. R. O. jest apolitycznym, kieruje się li tylko dobrem byłych członków z czasów konspiracji — żołnierzy służących w Armii — deportowanych — internowanych oraz wdów i sierot po poległych za wolność Francji i Polski.

Zarząd Okręgu Północ, nadmienia, że — wyrabia karty Union Resistants — Legitymacje F. F. I., oznaki F. F. I. — karty Combattants Volontaires — Croix de Guerre — Odznaczenia Union Resistants wszystkim tym, którzy naprawdę wykazali swą bojowość żołnierską podczas konspiracji. Prócz tego, stara się o renty dla wdów i sierot u Władz Francuskich, wyrównania dla żołnierzy zdemobilizowanych, poświadczenia na karty tożsamości dla byłych członków P. O. W. N. i załatwia wszystkie tłumaczenia bezpłatnie dla swych członków.

Zarząd Okręgu Północ, podaje do wiadomości, że z nawału prac w biurze okręgowym, Zarząd nie jest w stanie na wszystkie listy zainteresowanym odpowiedzi udzielić, dlatego czyni to drogą prasy.

Biuro Okręgowe (1, rue de Lonres, 1), czynne jest codziennie od godziny 9-tej do 6 tej, za wyjątkiem sobót i niedziel.

Zarząd Okręgu Północ

Kozal F. Sekretarz — **Ukleja P.** Prezes — **Skibiński.** Skarbnik.

WSTĘP

Słowo „lagier" znaczy po polsku obóz. W tytule użyto jednak brzmienia niemieckiego, ponieważ, ta właśnie forma była powszechnie i stale używana przez „häftlingów", czyli więźniów — a także ponieważ wyraz obóz, łączy się dla nas z pojęciem rzeczy rycerskiej, lub radośnie młodzieńczej. Obóz — to Okopy Św. Trójcy, to towarzysze pancerni Chodkiewicza albo Żołkiewskiego, obóz, to harcerska radość życia, to strzelające skrami ognisko na leśnej polanie. To skupienie ludzi wolnych, zebranych karnie dla dokonania aktu, w którym wyrażają się zbiorowa moc i wspólne przekonanie. Słowa o tylu pięknych asocjacjach, nie można plugawić, utożsamiając je z ponurą i obmierzłą wizją obozu koncentracyjnego. Niech zaszczyt wynalazku zostanie przy twórcach, upamiętniając się w nazwie. Ziemskie piekło, zbrodniczy szał, męczarnie zadawane setkom tysięcy ludzi w sposób systematyczny, zorganizowany, mogą się zwać tylko „lagrem", nie inaczej.

Wszystko cokolwiek czytelnik znajdzie w niniejszej pracy, dotyczy lagru kobiecego w Oświęcimiu, zwanego Birkenau, od wsi Brzezinki, znajdującej się niegdyś na tym miejscu, a nie dotyczy w niczym lagru męskiego w Oświęcimiu, zwanego Auschwitz. Warunków i stosunków panujących w lagrze męskim w latach 1943-1944, autorka nie zna i nie wie do jakiego stopnia pokrywały się one z warunkami i stosunkami lagru kobiecego. Między lagrami męskim a kobiecym jakakolwiek łączność była najsurowiej zabroniona, a dzieliła je przestrzeń paru kilometrów. Tajne kontakty, z ryzykiem życia nawiązywane, istniały, owszem, po za jednak bardzo skąpymi i ostrożnymi kontaktami organizacyjnymi, posiadały charakter prywatny, indywidualny. Ojciec starał się skomunikować z córką, matka z synem, mąż z żoną. Na podstawie fragmentarycznych informacji osiąganych tą drogą, oraz pomocy udzielanej przez mężczyzn niektórym kobietom, (lekarstwa, żywność) można było wnosić, że potworne niegdyś warunki bytowania w Auschwitz, uległy w owym czasie niejakiej poprawie.

Lagier w Auschwitz założony został wcześniej, pochłonął więcej ofiar, niż lagier kobiecy. Dzieje jego są straszliwsze i jeszcze wymowniejsze, niż dzieje Birkenau. Należy tedy pragnąć i domagać się, by powracający, cudem ocaleni Oświęcimiacy opisali swe wrażenia, uzupełniając tym niniejszy szkic. Stanowi to obowiązek, od którego nikomu uchylać się nie wolno. Bóg po to pozwolił niektórym ludziom oglądać piekło za życia i wrócić, by dali świadectwo Prawdzie.

Prawda!... Czytelnik niech się nie obawia, że znajdzie tu przesadę, albo propagandę. Przeciwnie. Autorka niniejszych wspomnień, (a zapewne każdy mówiący lub piszący o lagrze) mimo chęci dokładnego przedstawienia rzeczywistości, zachowuje styl obiektywny, bezosobowy, a o niektóre szczegóły szczególnie drastyczne, zaledwie potrąca. Pochodzi to stąd, że ktokolwiek widział duszę hitlerowską w całej nagości, nie znajdzie słów w ludzkiej mowie na ich opisanie. Nie zdoła odtworzyć wiernie tego, co widział, więc jakże by mógł naddać!... Przesadzać mogą tylko tacy, którzy nie widzieli, sami nie doznali. Myśliwi, wojskowi i politycy lubią pisać swe wspomnienia. Dla uwolnionych niewolników, häftlingów, nawracanie do przeżyć lagrowych jest bolesne i męczące. Polityk, myśliwy, wiarus, przeżywają z przyjemnością momenty swych nędz i blasków. Lagrowiec bynajmniej. Pisze z trudem, radby każdej chwili zapomnieć o tym, co widział. Czytelnik też niech się nie spodziewa od tych wspomnień — przyjemnego spędzenia czasu. Z pewnością, nie raz odłoży książkę, wołając: dość!... W takim razie — zapyta może ten lub ów krytyk — jaki cel pisania? O, cel ważny, arcyważny. Więzień musi napisać, czytelnik musi przeczytać. Domaga się tego nie tylko wspomniane wyżej świadectwo Prawdzie. Nie tylko pamięć setek tysięcy rodaków i rodaczek zakatowanych, zadręczonych, przed śmiercią najokrutniej sponiewieranych. Nie tylko wielomilionowe rzesze ludzkie, pochłonięte przez ognistego molocha — krematorium. Jest jeszcze jedno: czytelnikowi po przeczytaniu nie wolno odłożyć książki i przejść nad nią do porządku dziennego. W trakcie czytania winien on powziąść pewne przekonanie, utwierdzić się w postanowieniu mocnym jak ślubowanie, obowiązującym na całe życie. Treść i charakter pastanowienia wysnują się same w trakcie lektury, a sprecyzowanie znajdzie się w ostatnich kartach książki.

Jeżeli czytelnik to ślubowanie w duchu swym poweźmie — autorka spełniła swoje zadanie i wie, po co była w Oświęcimiu. Wynagrodzi ją to za ból, jaki mimo woli sprawia tysiącom matek, które pochowały córki w Birkenau, i córkom, które tam straciły matki, a które, może, żywiły złudzenie co do warunków, w jakich upłynęły ostatnie chwile najdroższych im istot. Myśl o tym bólu jest dla autorki tak ciężką, że gdyby nie przeświadczenie o ważności celu, cofnęła by się przed publikacją tej pracy.

Nr. 64.491

Rozdział I.
PRZYBYCIE.

Uczucia ożywiające transport, opuszczający Pawiak, oddział kobiecy Serbia w dniu 5 października 1943 roku były bardzo różne. Kobiety o ciężkich grzechach politycznych, wielokrotnie katowane, nie spodziewające się niczego innego, jak „rozwałki", nie posiadały się z radości. Tylekroć widziały się już w myślach wyprowadzone w ruiny ghetta, z plastrem na ustach, tłumiącym ostatni okrzyk buntu i wolności!... Dla nich transport oznaczał odroczenie wyroku, przedłużenie życia o parę tygodni, może miesięcy, kto wie, może jeszcze dłużej? Mniejsza o to, dokąd powiozą, skoro nie pod ścianę. Inne trwały w powszechnie wówczas panującej złudzie rychłego zakończenia wojny. Sądziły, że wyjeżdżają najwyżej na parę tygodni. A może nawet nie zdążą dojechać? Generalne opróżnienie Pawiaka i Serbii, będące w rzeczywistości przygotowaniem miejsca pod plon zamierzonych nowych łapanek, zdawało się wszystkim niezawodnym znakiem, że Niemcy rozpoczynają ewakuację Warszawy. Wycofują się. Przed kim? Zapewne oczekiwany jest desant aliantów. Kurierki i inne asy wojskowe zapewniały z miną ważną, że transport będzie napewno po drodze odbity. Nie dojedzie nigdzie. Uśmiechały się przy tym znacząco. Ten uśmiech dodawał otuchy pozostałym. Nie brakło jednak przygnębionych sceptyczek, nie wierzących ani w rychły koniec wojny, ani w desant, ani w odbicie. Szczególnie rozpaczały kobiety, schwytane przypadkowo, trafem ulicznej łapanki, lub uwięzione przez omyłkę, zamiast kogoś innego. Wiejskie gospodynie, wygarnięte z podwarszawskiego pociągu — właścicielka mieszkania, której sublokator okazał się niepodległościowcem — ciotki, lub babki konspiratorów. Wszystkie one nie brały same udziału w żadnej robocie politycznej, nie chciały słyszeć o niej, lękały się panicznie wszystkiego, co trąciło nieposłuchem władzy. Ufne w tę lojalność łudziły się naiwnie, że zostaną lada dzień zwolnione. Wszakże były „niewinne". Niektórych nie przesłuchiwano dotąd ani razu. A oto mimo niewinności jadą do obozu, Bóg wie dokąd, Bóg wie na jak długo!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozrywki umysłowe.

(Pod redakcją Stan. Leliwy — Paryż)

REDAKCJA „WIERNEJ POLSKI"
rozpisuje
KONKURS
na najlepsze zadanie dla działu „Rozrywek Umysłowych".

WARUNKI KONKURSU

1) Udział w konkursie może wziąć każdy Czytelnik „Polski Wiernej".

2) Zadania konkursowe (zagadki, szarady, krzyżówki, rebusy konikowe, łamigłówki, logogryfy, arytmografy, wirówki, kwadraty magiczne, przekładanki, figle matematyczne, i t. p.) należy nadsyłać w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w godło uczestnika konkursu, z dołączoną zamkniętą kopertą, zawierającą wewnątrz nazwisko i adres autora, a nazewnątrz zaopatrzoną tylko w godło.

3) Termin nadsyłania zadań — 15. 12. 1946 r.

4) Za najlepsze zadania zostaną przyznane nagrody w postaci wartościowych książek.

Rozwiązanie zadań z nr. 42 (20. X.): LOGOGRYF — darowizna, parawan, koniec, osa, łza, oracz, nirwana, Dardanele, Warszawa.

GRZEBIENIÓWKA — Praga, Nogat, arena, Opole; sokół, ikona, Poniatowski.

Nagrody otrzymują: Helena Bzdręga — aux Gautherets par St. Valliers (S. et L.); Juliusz Formicki — 20, rue Faidherbe a Lille (Nord); Antoni Kupść — Marsylia.

ZJAZD w CLAMART

(Dokończenie).

Zjazd wykazał, że duszpasterze polscy we Francji są doskonale zorientowani i solidarni w wyborze kierunku, w którym w dzisiejszych — jakże trudnych i odmiennych od dotychczasowych — czasach działalność swoją powinni poprowadzić. Jednocześnie zaś zdając sobie sprawę z czekających ich nowych jeszcze trudności w najbliższym już może nawet czasie, w jutro emigracji patrzą spokojnie, z nadzieją i wiarą. Do tej właśnie boskiej cnoty ufności nawiązał na zakończenie obrad przewodniczący Ks. Rektor Cegiełka, mówiąc, że dzisiejszy kapłan polski we Francji, jak świadom jest spotęgowania się czekających go trudności, tak wierzy również w o s t a t e c z n e z w y c i ę s t w o świętej i słusznej sprawy, której jest przedstawicielem.

Nie po raz pierwszy w dziejach ludzkości spełni się raz jeszcze w 20-tym stuleciu prorocze słowo starożytności: *„stat crux, dum volvitur orbis terrarum"*. („Pozostaje krzyż, choć wszystko przemija!")

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

TO I OWO

Kuria biskupia dla Polaków w Niemczech wydała spis kosztowności, zrabowanych przez Niemców w zachodnich kościołach polskich, a odnalezionych przez Amerykanów i przechowywanych obecnie w muzeum w Wiesbaden. Niektóre aparaty kościelne mają olbrzymią wartość historyczną, np. kielich Dąbrówki, żony Mieszka I.

*

W U. S. A. ukończono we wrześniu zbiórkę, ćwierć miliona dolarów, na pomoc religijną Polsce.

*

W Tokio odbyła się pierwsza od początku wojny procesja z Najśw. Sakramentem, którą nazwano miniaturą międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, bo wzięli w niej udział katolicy z 9 krajów.

*

Nowy prezydent Italii Henryk de Nicola jest szczerym katolikiem z urodzenia, wychowania i przekonań.

*

Zjazd delegatów żydowskich we Włoszech wystosował dziękczynne pismo do Ojca św., wyrażając wdzięczność za papieską pomoc żydom w czasie wojny.

*

Cesarz japoński wyraził swą wdzięczność dla Papieża i kapłanów katolickich w Japonii, za nadzwyczajne usługi oddane ludności japońskiej w czasie wojny.

*

W strefie brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej Niemcy w plebiscycie oświadczyli się zdecydowanie (w większości okręgów w 100%) za szkołami wyznaniowymi.

*

Po raz pierwszy od 46 lat wprowadzono w katolickich szkołach w Japonii naukę religii. Do tego czasu nauczano poza programem szkolnym.

*

Katolickie szkoły na Cejlonie są zagrożone z powodu nowej ustawy szkolnej, która wymaga przynajmniej 30 uczniów, by można było otworzyć szkołę wyznaniową.

*

Czeskie miasto Budziejowice, znane ze swoich browarów, jako pierwsze w świecie, ochrzciło jedną z ulic nazwą U. N. R. R. A-y.

*

Partia Viet Mint w Indochinach zamordowała ostatnio 5 księży (w tym 3 Annamitów) i spaliła wiele kościołów.

*

ALASKA została kupiona od Rosji w r. 1867 za 7 milionów dolarów, t. j. po 2 centy za morg. Z 1.320.000 km. kw. ziemia uprawna zajmuje 147.000 km. kw. Mieszkańców jest 80.000 (w tym 40.000 białych), t. j. 20 na km. kw. Przylądek Księcia Walii dzieli od Syberii tylko 90 km. Strategiczną drogę ze Stanów Zjedn. na Alaskę budowało 54 firm z pomocą wojska. Praca odbywała się bez przerwy dniem i nocą, po 11 — 12 godzin na dobę.

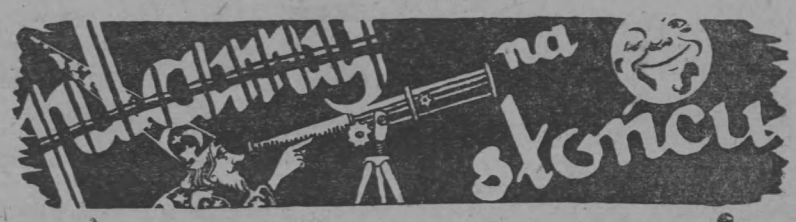

AMERYKAŃSKI BABEL.

Ameryka ma swoją wieżę Babel. Jest nią wielki powystawowy gmach, w którym zgromadzili się dyplomaci całego świata na 2 pełnym posiedzeniu ONZ. Urządzone z całym przepychem uroczyste otwarcie obrad kazało ich uczestnikom zapomnieć z miejsca o paryskiej sielance, przeżywanej w gościnnych murach luksemburskiego pałacu. — Tym razem gra powinna pójść „na całego". Po podpisaniu traktatów pokojowych z byłymi wasalami „osi", trzeba się będzie zabrać do problemu niemieckiego. Że chwila jest poważna, zaświadczyć o tym chciał w swoim przemówieniu powitalnym prezydent Truman.

W związku z obecnością pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych w świecie dyplomacji, przedsięwzięto cały szereg ostrożności. Na wszelki wypadek Policjanci i poznający się wzajemnie po czerwonej szpilce w krawacie członkowie wywiadu królowali w terenie niepodzielnie. Legitymowali na każdym kroku. Służbistość ich spowodowała niejedno qui pro quo. Między innymi zastępca min. Mołotowa — Wyszyński — gdyby go nie rozpoznali najbliżsi koledzy, byłby się spóźnił na uroczystości inauguracyjne. Na szczęście posiedzenie wstępne musiano odroczyć o 20 minut: urzędnikom bezpieczeństwa wydał się podejrzanym samochód, wiozący tłumaczenia mowy Prezydenta. A wiadomo, że pełny tekst powinien leżeć na biurkach poszczególnych delegatów w chwili wygłaszania powitania.

„Ciepło" zresztą było w tym dniu wszystkim. W ostatniej chwili dopiero Sekretarz Generalny, Trygwie Lie, posłał samolot do Chicago po wentylatory, których nie była mu w stanie dostarczyć firma nowojorska.

Dla uniknięcia jakiejkolwiek obrazy gospodarze usadzili zaproszonych gości na miejscach, przeznaczonych drogą losowania. Traf więc zrządził, że w pierwszym rzędzie znaleźli się obok siebie Anglicy, Rosjanie i Wenezuelczycy. Na szarym końcu, pod samą już trybuną prasową, wylądował stary Afrykańczyk — Marszałek Smuts.

Z „gwiazd" politycznych największą popularnością cieszą się w tej chwili: książe arabski Feissal, weteran ligi narodów — Wellington Koo, Pani Eleonore Roosevelt i Jan Masaryk. Ale i ci wybrańcy serc ludzkich giną w cieniu pierwszego przedstawiciela Rosji — Mołotowa. Delegat Generalissimusa jest podobno w „świetnej formie". Z uśmiechem na ustach schodził z pokładu „Queen Elisabeth". Śmiejąc się, uścisnął serdecznie dłoń amerykańskiemu Sekretarzowi Stanu — Byrnesowi. Z humorem też stwierdził za pośrednictwem swojego tłumacza — Pawłowa — że pobyt na 2-ej półkuli traktować będzie jako swój pierwszy od czasów rewolucji urlop. Wbrew wreszcie wszystkim zwyczajom, podszedł na podium do prezydenta Trumana, który powitał zgromadzonych dyplomatów i — śmiejąc się — potrząsnął krewko jego rękę, wypowiadając jednocześnie w języku rosyjskim swoje najlepsze dla Stanów Zjednoczonych życzenia. Uśmiech min. Mołotowa jest, jak twierdzą dziennikarze, wdzięczniejszy i mniej tajemniczy, niż słynnej artystki Mony Lisy.

Przed Zgromadzeniem UNO stoi cały szereg poważnych problemów, żądających jaknajszybszego rozwiązania. Wspomnijmy tylko na tyle kłopotów sprawiające prawo veta i ciągle żywotną kwestię Hiszpanii. Tragedią ludzkości byłoby nie znalezienie przez dyplomatów wspólnej platformy myślenia, pomieszanie ich języków, jak ongiś, pod biblijną wieżą Babel.

Zdaje się, że nie o czym innym myślał min. Bevin przed odlotem do Nowego Jorku oświadczając: „Mamy nadzieję, że przy dobrej woli wszystko będzie dobrze. Jeżeli nie — wszystko pozostanie w rękach Boga".

■

„BIAŁE PLAMY".

Amerykański dziennik „U. S. News" przewiduje, że w roku 1970 Rosja będzie miała 43 miliony 300 tysięcy ludzi w wieku od 15 do 24 lat, Ameryka — 21 mil. 600 tys., Niemcy — 9 mil. 700 tys., Włochy — 7 mil. 400 tys., Polska — 5 mil. 300 tys., Francja — 4 mil. 600 tys.

Zdaje się, że poszczególne narody zaczynają nareszcie uczciwie podchodzić do sprawy populacji. Świadczy o tym m. in. ustawodawstwo społeczne, biorące w specjalną opiekę rodziny dzietne oraz... odrodzenie instynktu macierzyńskiego nowoczesnej kobiety. Coraz częściej spotyka się westalki ogniska domowego, które dochodzą, dzięki Bogu, do wniosku, że prawdziwym słońcem rodziny jest nie pies, czy kot, ale — dziecko.

W Polsce toczy się dziś również walka z „białą śmiercią" i matką - Herodem. Społecznicy postanawiają jak najszybciej zatrzeć na naszej karcie geograficznej białe plamy, świadczące o przewadze liczebnej trumien nad kołyską w pewnych rejonach Rzeczypospolitej.

m. s.

GAZETA KATOLICKA W CHINACH p. n. „I CHE PAO", co znaczy „Dobrobyt Społeczny", spełnia bardzo doniosłą rolę, gdyż jest ona najpopularniejszym organem informacyjnym. Ukazywała się ona nawet w czasie okupacji japońskiej, a obecnie ukazuje się w 5-ciu różnych miastach. Założona przed 30-tu laty, prowadzi dziś prawdziwe dzieło apostolstwa prasy. Chińczycy są chętnymi czytelnikami gazet i wszelkiego rodzaju periodyków.

Przekupka z klijentką,
O kurę się targuje,
A Sowizdrzał w oddali —
Nowy kawał knuje.

Kupić — bez pieniędzy —
Potargować można!
Przekupka w sprzedaży
Jest dosyć ostrożna.

Pieniądz zaraz przyniosę,
— Mieszkam o dwie staje,
A żebyś się nie bała;
Koguta w zastaw daję.

Biedna, nie spostrzegła się,
Na jego obłudzie
I myśli: że na świecie,
Są uczciwi ludzie.

NOWO OTWARTA
KSIĘGARNIA POLSKA
P. P A J O R i S-ka
Sp. z og. o. R.C. Seine 92110
Poleca Wychodźtwu Polskiemu
Powieści
książki dla dzieci i młodzieży. — Słowniki i metody nauki obcych języków. — Dzieła w języku francuskim, dotyczące Polski. — Książki szkolne. —
Księgarnia dostarcza na życzenie prospekty poszczególnych działów
Pisemne zgłoszenia należy skierowywać do księgarni **T. PAJOR et Cie 47, rue de l'Université, 47, PARIS 7.**

Oczyszczający krew „AVRANIN" Indyjski balsam,
Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 77, Bld de Grenelle, 6, Place Clichy, 106 Bld Montparnasse, 24, rue de la Paix (Opera). — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowanie, pisząc po polsku do:
Ste LABORATOIRE „AVRANIN" — 6, rue Maublanc — Paris X.V
Tel:.Val 65-69. Viza Nr 1872-3393. **Metro: Vaugirard.**

Doktór Praw
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem **Doktora Praw**
S. O L Ś N I C K I
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint - Honoré, — PARIS I. Telefon: OPEra 37-69.
F R E N U M E R A T A : Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
CENA pojedyńczego egzemplarza w sprzedaży ..... 8 fr.

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisiation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-65

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada